

3. (06. '97)

cenne, bezcenne / utraczone

*valuable, priceless /
lost*



GZYTELNI
SZTUKI





Cenne, bezcenne/
utracone

Rada redakcyjna
Sławomir Adamczyk, Monika
Rühke, Jacek Miler, Piotr
Ogrodzki, Urszula
Paszkwicz, Anna Rużycka

Redaktor naczelny
Barbara Kobielska

korekta
Krystyna Juriewicz

zdjęcia:
Robert Chibel, Brunon
Cynalewski, Stanisław Fitak,
Piotr Ogrodzki, Andrzej Stasiak,
Teresa Żółtowska-Huszcza

Ośrodek Ochrony
i Konserwacji Zabytków
00-461 Warszawa,
Al. Ujazdowskie 6
tel./fax 621 04 45
tel. 628 22 85

Biuro Pełnomocnika Rządu
ds. Polskiego Dziedzictwa
Kulturalnego za Granicą
00-071 Warszawa,
ul. Krakowskie Przedmieście
15/17
tel/fax 826 30 59

wydawca
 pagina sp. z o.o.
02-878 Warszawa,
ul. Gajdy 38a
Zamówienia
na egzemplarze
prosimy kierować
pod adresem
redakcji

Pieta (Oplakiwanie) autor nieznan, 1 poł. XVIII w.
Na okładce: fragment obrazu po konserwacji.

w numerze:

3

Od Pełnomocnika Rządu

4

Trumny św. Wojciecha

5

Kradzież w Gnieźnie

6

Rekonstrukcja relikwiarza

8

Najpiękniejsza polska buława

10

Katalog strat

15

Złodzieje w Galerii Narodowej
w Oslo

16

Nieznane zbiory heraldyczne

18

Straż Pożarna na rzecz ochrony
zabytków

19

Szczęśliwie ocalony

20

Obrazy z Grodna

22

Kradzież z Auli Leopoldyńskiej

23

Interpol

24

Summary

27

Z prac Biura Pełnomocnika
Rządu ds. Polskiego Dziedzictwa
Kulturalnego za Granicą

Materialne świadectwa kultury polskiej rozproszone są po całym świecie. Każde z nich stanowi pamiątkę związaną z naszymi dziejami, historią, działalnością rodaków na wszystkich kontynentach. Polskie ślady znajdujemy w różnych miejscach, czasami bardzo niezwykłych. Do dzisiaj można podziwiać za granicą dzieła architektury, których twórcami są polscy architekci. Liczne pomniki w wielu miejscowościach upamiętniają pobyt i działalność najślawniejszych artystów, pisarzy, myślicieli, którzy wpisali się na karty historii wielu narodów. Również na wielu cmentarzach znajdziemy polskie akcenty. Burzliwa historia Polski, a zwłaszcza ostatnich 250 lat, przyczyniła się do tego, że tak ogromna liczba polskich dóbr kultury znajduje się poza granicami państwa. Nie wszystkie zabytki i pamiątki są znane polskiemu społeczeństwu. Szczególną rolą Pełnomocnika Rządu ds. Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego za Granicą jest podejmowanie szerokiej działalności uwzględniającej wszystkie możliwe formy, które zmierzają do osiągnięcia właściwego stanu zachowania polskiego dziedzictwa kulturalnego znajdującego się poza granicami Rzeczypospolitej. Poszukiwania na międzynarodowych rynkach antykwarycznych dzieł sztuki utraconych w wyniku wojen, nielegalnych działań, prowadzenie rozmów międzypaństwowych o zwrocie do Polski zrabowanych dzieł sztuki w okresie II wojny światowej, promowanie badań nad polskim dziedzictwem poza granicami, pomoc instytucjom i organizacjom emigracyjnym oraz informacja i propagowanie wiedzy o polskim dziedzictwie – to tylko część działań pełnomocnika. „Cenne, bezcenne/ utracone” to niezwykle pismo. Jego otwarta formuła pozwala na prezentowanie nie tylko specjalistom, ale również szerokiej opinii publicznej tematów, które dotychczas bądź nie znajdowały zainteresowania, bądź były prezentowane marginalnie. Na temat strat i zagrożeń, na jakie są narażone dobra kultury narodowej, można pisać bardzo dużo. Ponad 1500 kradzieży popełnianych

co roku na szkodę dóbr kultury obrazuje jeden ze współczesnych problemów ochrony dóbr kultury. Kolejny problem to straty jakie ponosimy w wyniku pożarów. Pastwą ognia padają wspinające zabytki sztuki i architektury, które bezpiecznie przetrwały kilkaset lat. Przetrwały szczęśliwie powstania, rozbiory, wojny światowe, a znikają bezpowrotnie w okresie, kiedy powinny być najbardziej bezpieczne. Szczególnie zagrożone są tutaj zabytki architektury drewnianej. Do ukazania wszystkich tych problemów, prezentowania najcenniejszych i najbardziej zagrożonych dóbr kultury jest miejsce na łamach nowego pisma. Otwarta formuła w szerokim zakresie pozwala zaprezentować również tematy znajdujące się w sferze zainteresowań Pełnomocnika Rządu ds. Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego za Granicą. W pierwszych dwóch numerach przedstawiono między innymi działalność związaną z rejestracją strat wojennych oraz okoliczności utraty jednego z najcenniejszych obrazów znajdujących się w polskich kolekcjach muzealnych - „Portretu młodzieńca” Rafała z Muzeum Czartoryskich w Krakowie. W bieżącym numerze przedstawiona została praca działu Biura Pełnomocnika dokumentująca zabytki nieruchome i ruchome znajdujące się na byłych Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej. Niezwykłym wydarzeniem była opisana konserwacja kilkunastu obrazów pochodzących z kościoła w Grodnie. Mam nadzieję, że „Cenne, bezcenne/ utracone” wpisze się na trwałe w polski rynek wydawniczy, powiększając się z czasem zarówno pod względem objętości jak i nakładu. Chciałbym życzyć inicjatorowi pisma - Ośrodkowi Ochrony i Konserwacji Zabytków oraz całej Radzie Redakcyjnej wielu sukcesów, a przede wszystkim utrzymania wysokiej wartości merytorycznej pisma.

Prof. dr hab. Tadeusz Polak

Pełnomocnik Rządu

ds. Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego za Granicą
Wiceminister Kultury i Sztuki



Trumny św. Wojciecha

Kult św. Wojciecha należy do najstarszych w historii chrześcijańskiej Polski. Męczeńska śmierć tego niedysiejszego biskupa praskiego odprawiającego misję wśród pogańskich Prusów nastąpiła w 997 r. Bolesław Chrobry wykupił od pogan ciało świętego za wagę złota równą ciężarowi jego doczesnych szczątków. Kanonizacja odbyła się w 999 r. i najprawdopodobniej wówczas Bolesław Chrobry nakazał wykonanie dla relikwii męczennika odpowiedniej trumny, a na miejsce ich spoczynku wybrał Gniezno.

W marcu 1000 roku cesarz Otton III odbył pielgrzymkę do grobu. Wydarzenie znane w historii jako Zjazd Gnieźnieński stało się przełomowym dla państwowości polskiej. Zdecydowano wówczas o utworzeniu dla Polski kurii metropolitalnej, poddanej opiece nowego patrona, św. Wojciecha (znanego w zach. Europie jako Adalbertus). W ten sposób Księstwo Polskie uniezależniło się od nadzoru biskupów niemieckich, a stąd już wiodła prosta droga do zyskania przez Bolesława korony suwerennego władcy, co nastąpiło w 1025 r.

Wiadomość o ufundowaniu przez księcia wspaniałej trumny dla relikwii św. Wojciecha oraz bogactwo i przepych uroczystości towarzyszących Zjazdowi Gnieźnieńskiemu rozgłoszone zostały przez towarzyszy Ottona III. W 1038 r. książę czeski Brzetysław najechał na Gniezno i pod pretekstem odzyskania relikwii biskupa praskiego doszczętnie złupił kościół, wywożąc z niego sto wozów kosztowności - jak twierdzi Gall Anonim - a w tej liczbie także wspaniałą trumnę św. Wojciecha. Jednak, jak podają kroniki, dzięki przezorności gnieźnieńskich księży, zamiast ciała męczennika łupem padły szczątki jego współtowarzysza misyjnego - Radzyna.

W 1113 r. odbywał pielgrzymkę do Gniezna wnuk po bracie Chrobrego, Bolesław Krzywousty. Podobnie jak niegdyś Chrobry, kazał on sporządzić nową trumnę dla cennych relikwii pozbawionych stosownej oprawy. Jednak próżno by szukać odpowiedzi na pytanie jak ta druga trumna wyglądała. Jediną informację można znaleźć w kronice Galla Anonima, który podaje, iż ważyła 80 grzywien złota (co równa się dzisiejszym 16 kilogramom) i była ozdobiona drogimi kamieniami oraz perłami. Nieznane są rozmiary trumny, wiadomo jednak, że mieściła ciało świętego, z którego odjęto głowę i ramię podarowane w 1000 r. cesarzowi oraz dziesięć kosteczek ofiarowanych klasztorowi trzemeszeńskiemu, w którym przechowywano relikwie, aż do uroczystego złożenia w Katedrze Gnieźnieńskiej. Przypuszczać należy, iż trumna była rozmiarów zbliżonych do postury Męczennika i miała formę relikwiarza sarkofagowego, który swym kształtem nawiązywał do prostokątnej skrzyni.

Forma taka znana była w sztuce wczesnochrześcijańskiej, w okresie średniowiecza rezerwowano ją niemal wyłącznie do prezentacji relikwii najważniejszych świętych, w tym przypadku dla patrona diecezji gnieźnieńskiej. Zapiski kapitulne podają, że w latach następnych relikwie wielokrotnie wywożone były do

Uniejewa, a stamtąd z powrotem powracały do Gniezna. Powodem tych przenosin była chęć ukrycia ich przed krzyżackimi najazdami i kradzieżami. Trudno dziś odpowiedzieć na pytanie, gdzie podziąła się trumna z daru Krzywoustego. Prawdopodobne są dwie wersje jej zaginięcia. Jedna, mówiąca o wywiezieniu jej przez Krzyżaków, którzy w 1331 r. napadli na Gniezno, spalili miasto i zrabowali co cenniejsze przedmioty. Według drugiej, trumna wydana została wraz z innymi precjozami Kazimierzowi Wielkiemu „na konieczne potrzeby krajowe” w zamian za co monarcha zapisał katedrze sto grzywien praskich groszy rocznego czynszu na kopalniach soli w Wieliczce i Bochni.

W dokumentach kapituły pod datą 1455 r. pojawia się informacja o trzeciej w kolejności trumnie, wykonanej z hebanowego drewna i obłożonej płycinami z kości słoniowej; brak dokładnych opisów odnoszących się do jej wyglądu. Wiadomo tylko, iż trumna była zapewne umieszczona w pobliżu mauzoleum ufundowanego przez biskupa Jakuba z Sienna (1413 - 1480) dla św. Wojciecha. Autorem i wykonawcą projektu konfesji był gdański rzeźbiarz Hans Brandt (czynny 1476 - 1494). Na polecenie biskupa wykonał on tumbę z leżącą postacią świętego wyrzeźbioną w czerwonym marmurze. Wokół tumbi rozmieszczone zostały wapienne tablice. Pierwotnie polichromowane reliefy oraz tablice z tekstem objaśniającym stanowiły ostry kontrast dla czerwieni węgierskiego marmuru. Sama postać świętego była doskonale modelowana z zachowaniem wszelkich prawidłowości anatomicznych. Tumba wykonana była bardzo realistycznie, świadcząc o wysokich umiejętnościach rzeźbiarskich autora. Nad całością górował ażurowy baldachim. Przedsięwzięcie należało do dość skromnych w pomysłach twórczym, budziło natomiast podziw dla wysokich walorów twórczych ukrytych w szczegółach wykonania. Stąd też nie dziwi wieloletnie mylne przekonanie badaczy kultury o pochodzeniu tumbi z czasów Wita Stwosza.

W tym zestawieniu hebanowa trumna wyglądała zbyt skromnie. Możliwe, że z tego właśnie powodu w 1512 r. kapituła gnieźnieńska z arcybiskupem Janem Łaskim na czele nosiła się z zamiarem sporządzenia nowego srebrnego relikwiarza. Zebrane na ten cel środki pieniężne, w znacznej mierze pochodzące z darów samego Łaskiego, spożyte zostały jednak na pilniejszą potrzebę, a mianowicie na pokrycie dachu katedry blachami miedzianymi. Sprawa fundacji nowej, okazałej trumny wypłynęła ponownie dopiero w 1623 r. podczas pielgrzymki pokutnej króla Zygmunta III. W trakcie jej trwania król ofiarował się podarować szczątkom św. Wojciecha - najbardziej czczonym, obok szczątków św. Stanisława, relikwiom polskim - wspaniałą srebrną trumnę. Trzy lata po tym zobowiązaniu monarcha przysłał z Warszawy wspaniałą oprawę dla pomieszczenia szacownych relikwii. I znów brak jakichkolwiek informacji na temat jej wyglądu. Jedyne z przekazów ks. Damalewicza, ówczesnego prefekta seminarium, wiemy, że była to duża srebrna trumna spoczywająca na barkach dwóch znacznej wielkości aniołów. Niewątpliwie był to dar godny królewskiej fundacji.

Niestety, Katedra Gnieźnieńska nie cieszyła się nim długo. Już w 1655 r. kościół został ponownie obrabowany. Tym razem kosztowności, a wraz z nimi srebrna trumna, padły łupem wojsk szwedzkich. Problem płądrowania przez Szwedów polskich kościołów w owe czasy był już na tyle znany, że kapituła metropolitalna jeszcze przed wkroczeniem wroga zarządziła ukrycie co cenniejszych przedmiotów. Jednak w wyniku zdrady większość z nich odszukano i wywieziono. Na szczęście najeźdźcy nie zrabowali,

uprzednio ukrytych w prostej drewnianej skrzyni, szczątków św. Wojciecha. Szwedzi, jako protestanci, nie byli zainteresowani relikwiami świętych, lecz wartością wyłącznie relikwiarzy. Znana jest z tych czasów historia grabieży katedry na Wawelu, z której zrabowano trumnę św. Stanisława, uprzednio wysypując z niej jakże cenną dla katolików zawartość.





I tak znów powtórzyła się historia sprzed stuleci. W wyniku rabunku Katedra Gnieźnieńska straciła trumnę ufundowaną przez Zygmunta III, ale ocalała relikwie św. Wojciecha. Pownownie cenne, czczone przez wieki szczątki nie posiadały odpowiedniej oprawy. Stąd też nie dziwi szybka inicjatywa Wojciecha Pilchowicza, biskupa sufragana warmińskiego a zarazem kanonika gnieźnieńskiego. Zlecił on wyko-

nanie ogromnego relikwiarza stylnemu ze swych umiejętności złotnikowi gdańskiemu, Piotrowi von der Rennenowi. Był on synem Reinharda von der Rennena, mistrza pochodzącego z Nadrenii, którego w 1592 r. przyjęto do gdańskiego cechu złotników. Ojczyzna Reiherda uchodzi za kolebkę wystawnych relikwiarzy, poczynając od wieków średnich, a kończąc na trumnie św. Engelberta z 1633 r. przechowywanej w Katedrze Kolońskiej. Kunsztowny ten relikwiarz, dzieło wysokiej rangi artystycznej, był niewątpliwie wzorem dla realizacji, jakiej podjął się Piotr von der Rennen.

Trumnę ufundowaną w 1662 r. przez ks. Wojciecha Pilchowicza nadał złotnik kształt wielobocznej skrzyni stojącej na grzbietach sześciu srebrnych ukoronowanych orłów ze skrzydłami rozpostartymi do lotu. Całość srebrnej skrzyni udekorowana została repusowymi obrazami w owalnych, barokowych ramach. Wszystkie prezentują sceny z życia i męczeństwa św. Wojciecha, a pod nimi widnieją napisy w języku łacińskim objaśniające treść poszczególnych obrazów. Poza nimi istnieją również trzy tablice z samymi napisami. Dwie odnoszą się do kultu świętego, trzecia zawiera inskrypcję fundacyjną z wymienieniem wykonawcy. Na wieku trumny spoczywa pełnoplastyczna postać św. Wojciecha w stroju pontyfikalnym, z uniesionymi nieco barkami i głową zwróconą do przodu. W lewej ręce postać trzyma księgę, a w prawej, wspartej łokciem na poduszce, krzyż arcybiskupi. Głowę zdobi infuła. Cała postać wydaje się być nieco sztywna i pozbawiona specyficznej dla rzeźb tego okresu dynamiki. Głowa z mitrą jest nieproporcjonalnie wielka w stosunku do reszty postaci, zaś twarz nosi znamiona srogości, a nie jak byśmy się spodziewali, łagodności. Można przypuszczać, iż gnieźnieński relikwiarz wzorowany był na relikwiarzu kolońskim, jednak przez nadanie temu pierwszemu barokowego charakteru stanowi samodzielny i ciekawą koncepcję sarkofagu trumiennego. Dokumentacja katedralna oraz znaki mistrzowskie potwierdzają autorstwo Piotra von der Rennena. Wykonawcą orłów dzwigających trumnę był gdański złotnik, cechujący się monogramem H.P.I. w owalu. Poszukiwania ujawniły, że był nim Hans Paul Junge.

Niedługo po zakończeniu prac nad trumną, kapituła gnieźnieńska podjęła się wystawienia nowego mauzoleum świętemu patronowi. Delegat kapituły, ks. kanonik Ferdynand Lupnin nakazał przygotować w nieznanym dziś warsztacie krakowskim marmury na ołtarz, balustradę oraz posadzkę wokół trumny. W tym czasie usunięto poprzednią późnogotycką konfesję, będącą fundacją Jakuba z Sienna. Z dokumentów wynika, że w 1681 r., w czasie budowy nowego mauzoleum, stanął nad trumną wysoki zdobny baldachim. Wzorem do jego realizacji była konfesja wykonana przez Berniniego nad grobem św. Piotra w Rzymie. Po pożarze w 1760 r. stropy katedry były tak osłabione, iż postanowiono usunąć w bezpieczne miejsce trumnę i baldachim, pozostawiając jedynie zabezpieczone marmurowe balustrady.

Sześć lat później, po generalnym remoncie, zdecydowano ustawić trumnę i baldachim na pierwotnym miejscu. W 1839 r. władze katedralne, w imieniu których występował ówczesny proboszcz ks. Leon Przyłuski, zdecydowały o całkowitym rozebraniu



baldachim i zastąpieniu go czterema z żelaza oddlewanymi aniołami. Decyzję demontażu tłumaczyć można jedynie ostrą w owe czasy krytyką sztuki barokowej. W 1866 r. ks. arcybiskup Ledóchowski, po zapoznaniu się z historią konfesji św. Wojciecha, przedstawił kapitule konieczność przywrócenia baldachimowi nad grobem gnieźnieńskiego patrona na wzór konfesji rzymskiej. Dzięki tym staraniom w rok później baldachim ponownie stanął nad grobem męczennika. Do ponownego zdemontowania doszło dopiero w 1942 r., kiedy hitlerowcy zaadaptowali wnętrze katedralne na salę koncertowo-wystawową.

Dzisiaj, dzięki staraniom ks. arcybiskupa Henryka Muszyńskiego, metropolity gnieźnieńskiego, dzieła związane z konfesją św. Wojciecha (tak średniowieczne, jak i barokowe) zostały zintegrowane w całość. Srebrna trumna ustawiona została na bloku czarnego marmuru, ponad nią stanął złożony barokowy baldachim, zaś zrekonstruowana gotycka tumba stanęła tuż za nim.

Na zakończenie historii monumentalnego relikwiarza wypada jeszcze nadmienić, że choć w początkach XVIII w. kolejne najazdy szwedzkie groziły utratą tej wspaniałej złotniczej realizacji, to dzięki sprytowi i przezorności kapituły udało się uniknąć kolejnej grabieży. Relikwiarz nie poniósł również szwanku w okresie wojen toczonych w czasach późniejszych. Kolejną katastrofę przeżył dopiero przed kilkunastu laty.

Agnieszka Kasprzak - Miler

Kradzież w Gnieźnie

20 marca 1986 r. zgłoszono największą w powojennej historii Polski kradzież i profanację dzieła sztuki rękodzielniczej, najcenniejszego ze względów kulturowych, kulturowych i artystycznych, a także ogólnonarodowych, jakim był relikwiarz z pełnoplastyczną postacią św. Wojciecha, wykonany przez holenderskiego złotnika Petera von der Rennena w 1662 r.

Sarkofag z relikwiarzem św. Wojciecha ustawiony był w centralnej części Prymasowskiej Bazyliki Archikatedralnej w Gnieźnie na czterech marmurowych kolumnach. Trumna była obita blachą srebrną trybowaną, cyzelowaną, o rozmiarach: dł. 159 cm, szer. 53 cm, i wys. 131 cm.

Miał on szczególne znaczenie kultowe w Kościele rzymskokatolickim w Polsce. To także unikalny w skali światowej zabytek sztuki złotniczej XVII w., odzwierciedlający wysoki poziom rękodzielnictwa artystycznego, jako zaledwie jeden z kilku tej wielkości zachowanych na świecie. Składał się z elementów trybowanych (kutych na zimno), lanych oraz podbudowy konstrukcyjnej w postaci drewnianej trumny.

Elementy trybowane to płyty w formie owalnych medalionów, okładzinowe obramowania medalionów, szaty św. Wojciecha, ewangelizator, lotki oraz sterówki orłów, a także gałki. Elementami lanymi (odlewanymi) w srebrze były: głowa, ręce, nogi i pastorał biskupi św. Wojciecha, hermy aniołów, barokowe rozetki i głowy orłów. Występowały również elementy grawerowane, jak plakietki z napisami objaśniającymi scenę relifów oraz tablice z napisem fundacyjnym.

Włamania dokonano w nocy z 19/20 marca 1986 r., odginając części kraty okna i wypychając je. Sprawcy, wykorzystując kratę kaplicy bocznej i wewnętrzne rusztowania remontowe oraz używając drabiny, weszli do nawy głównej. Skradli z sarkofagu pełnoplastyczną postać św. Wojciecha wykonaną w srebrze, pastorał biskupi, poduszkę srebrną, 3 aniołki i skrzydła odtamane sześciu orłom. Z wieka trumny oderwali fragment srebrnej blachy, przedstawiającej



► w medalionie scenę obejmowania przez św. Wojciecha biskupstwa praskiego. Jak w takich przypadkach bywa, podjęto rutynowe działania policyjne w celu zabezpieczenia śladów i dowodów przestępstwa. Przeprowadzono oględziny miejsca zdarzenia, rozwinięto na szeroką skalę działania wykrywcze. Już we wstępnych wnioskach z oględzin ustalono, że sprawca(y) bezsprzecznie działał w celu zdobycia srebra, najprawdopo-

dobniej do dalszej odsprzedaży. Przemawiały za tym brutalność i wandalizm. Sprawca działał bez wnikliwego rozpoznania, pozostawiając w zaatakowanym obiekcie inne drogocenne przedmioty. Przypuszczony atak na skarbonkę i nieudolny na tabernakulum były podyktowane chęcią uzyskania dodatkowego zarobku lub skierowania śledztwa w innym kierunku.

Z uwagi na duże nagłośnienie przez środki przekazu zakładano, że sprawca lub paser zniszczy albo przetopi zrabowane mienie. Istniało małe prawdopodobieństwo sprzedaży przedmiotów w postaci oryginalnej, jako zabytku. Zarządzono blokadę. Powołano do tej sprawy spośród funkcjonariuszy RUSW w Gnieźnie i WUSW w Poznaniu specjalną grupę operacyjno-śledczą. Włączono do działań także funkcjonariuszy innych pionów milicji.

Spośród wyciągniętych na podstawie oględzin wniosków na uwagę zasługują te: - sprawca nie miał sprecyzowanego celu swego działania, o czym świadczy jego przemieszczanie się wewnątrz katedry i poszukiwanie jeszcze innych przedmiotów do kradzieży; kradzieży dokonano bez uprzedniego zamówienia i sprawca będzie poszukiwał możliwości zbytu srebra; wewnątrz katedry poruszał się jeden sprawca, o czym świadczą jednakowe ślady obuwia o nr 41-42 w różnych miejscach, bardzo sprawny fizycznie; sprawca był wyposażony w brzeszczot piłki do metalu, o czym świadczą opilki na trumnie - po odcięciu śrub mocujących postać św. Wojciecha od podłoża.

Milicja bardzo energicznie prowadziła działania wykrywcze. Prowadzone czynności były nadzorowane w sposób szczególny przez Biuro Kryminalne Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej.

W kilkanaście dni po kradzieży do prowadzących sprawę dotarła informacja, że w jednym z garaży Gdańska przetapiano palnikiem acetylenowym jakieś drobne blaszki, być może srebrne. Podjęte błyskawicznie działania śledcze doprowadziły do zabezpieczenia narzędzi do przetapiania, jak również drobnych kawałków z blachy srebrnej, z charakterystycznym ornamentem trybowania piór podobnych do skrzydeł ptaka. Jeszcze tego samego dnia zatrzymano 3 uczestników przetapiania srebra: Krzysztofa M., jego brata bliźniaczego Marka M. i Waldemara B. Przeprowadzono przeszukania, które pozwoliły na ustalenie związku zatrzymanych z przestępstwem, tj. zniszczeniem i kradzieżą postaci św. Wojciecha. Badania porównawcze śladów zabezpieczonych na miejscu włamania oraz przedmiotów i śladów zabezpieczonych w garażu w Gdańsku i miejscu zamieszkania zatrzymanych pozwoliły na powiązanie podejrzanych ze sprawstwem tego przestępstwa, a przeprowadzone ekspertyzy kryminalistyczne obuwia, rękawiczek, odzieży i drobin srebra na odzieży przesądziły o sprawstwie Krzysztofa M., Marka M. i Waldemara B. Ponadto

okazało się, że ślad linii papilarnych na jednym z brzeszczotów zabezpieczonych w katedrze należy do Marka M. Przedstawiony podejrzanym materiał dowodowy okazał się być niepodważalnym. Wszyscy oni już 3 i 4 kwietnia 1986 r. przyznali się do dokonania przestępstwa i podali szczegóły.

Według wyjaśnień oskarżonych, przestępczy rekonesans wykonali dwa tygodnie wcześniej razem z pomysłodawcą kradzieży Piotrem N., który bezpośrednio we włamaniu nie brał udziału, ponieważ wspólnicy po kłótni o pieniądze wykluczyli go ze swojego przestępczego grona. Do Gniezna przyjechali ok. godz. 1.00 pociągami. Włamania dokonali we trójkę, inaczej niż zaplanowali, pomijając pomysłodawcę. Przed kłótnią, która ich podzieliła, Piotr N. dostarczył braciom Krzysztofowi i Markowi M. siekiere, 2 łomy, linkę i brzeszczoty. W czasie jednego ze spotkań pokazywał im katalogi, foldery i opracowania dotyczące sztuki sakralnej, proponując dokonanie włamania do katedry i innych obiektów sakralnych. Z jego inicjatywy do grupy został dokooptowany Waldemar B.

1 kwietnia 1986 r. nieletnie rodzeństwo Wituckich, bawiąc się przy zbiegu piasku przy katedrze, odkopało srebrny tors św. Wojciecha. Powiadomiono władze kościelne, a następnie milicję.

Mieczysław Frydrych

Rekonstrukcja relikwiarza

Wymuszona rabunkiem rekonstrukcja relikwiarza nie była pierwszym zabiegiem konserwatorskim. Najstarsze zapiski dotyczą reperacji dokonanej przez złotnika gnieźnieńskiego Pohla w 1882 r. Polegała ona na przybiciu blach gwoździami do nowej olchowej trumienki. W latach 1896-97 trumienka zostaje umieszczona na ramionach figur symbolizujących cztery stany społeczne, projektu Władysława Marcinkowskiego. W 1934 r. zakład złotniczy Władysława Perlikiewicza z Gniezna wykonuje drobne naprawy relikwiarza; w zespole pracuje Józef Witczak. Ostatnia konserwacja pod nadzorem prof. Leonarda Torwira i dr Kazimierza Żurowskiego przeprowadzona była w 1960 r. przez zespół złotniczy Witczaków: Józefa oraz synów Aleksandra i Jerzego. Obejmowała m.in. wymianę trumienki na modrzewiową i nitowanie pęknięć srebrnymi sztyfcikami oraz obicie wewnętrznej krawędzi trumny srebrną listwą i zastosowanie trzpieni wewnątrz podtrzymujących ołów.¹

Po wstrząsającym wydarzeniu jakie miało miejsce 20 marca 1986 r. do Ministerstwa Kultury i Sztuki, Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków oraz gnieźnieńskiej Kurii Metropolitalnej zaczęły napływać oferty pomocy i współpracy. Pracownie Sztuk Plastycznych, Spółdzielnia „Plastyka”, Krajowy Ośrodek Rzemiosł Artystycznych, nawet specjaliści z krakowskiej AGH, indywidualni konserwatorzy i artyści wyrażali gotowość uczestnictwa w pracach rekonstrukcyjnych. W połowie kwietnia, a więc niecały miesiąc po dewastacji, kardynał Józef Glemp i ówczesny minister kultury i sztuki Kazimierz Żygulski zdecydowali o rekonstrukcji zabytku. Wybór wykonawców podyktowany był niewątpliwie ich doświadczeniem i faktami wcześniejszej współpracy z gnieźnieńską kurią.





Prace rozpoczęto na przełomie maja i czerwca od przywracania kształtów zgniecionemu przez trybowanie korpusowi. Nad rekonstrukcją pracowali: Aleksander Witczak, złotnik i Andrzej Andrzejewski, plastyk. Gdański rzeźbiarz Wawrzyniec Samp wykonał gipsowe modele głowy wraz z mitrą, rąk, (nóg od kolan), krzyża odlane następnie w brązowniczej pracowni Janusza Kwiecińskiego w Pleszewie. Walcowanie srebrnych blach odbywało się w po-

znańskim warsztacie brązowniczym Aleksandra Kosickiego, a trybowanie plakiety ze sceną figuralną wykonał Stanisław Tyrafa, złotnik z Poznania. Precyzyjna rekonstrukcja byłaby niemożliwa, gdyby nie fotograficzna i fotogrametryczna dokumentacja relikwiarza sporządzona na zlecenie WKZ w Poznaniu, a po włamaniu ofiarowana, na ręce ks. kanonika Zenona Willi, Dyrekcji Odbudowy Katedry. W archiwum WKZ znajdowały się zdjęcia przedwojenne wykonane przez Romana S. Ulatowskiego, a także wykonane podczas okupacji przez niemieckiego fotografa Kappela. Kilkanaście lat przed włamaniem sarkofag został dokładnie zdokumentowany przez Brunona Cynalewskiego z pracowni WKZ. Wysoki poziom tych fotografii pozwolił na dokładne odtworzenie zniszczonych fragmentów.

Jak wspomina A. Witczak: szczególnie utrudnione było właściwe wyprofilowanie zakończenia korpusu (partia paliusza i humerału) tak, aby dopasować otwór do odlewu głowy. To miejsce sprawcy pierwotnie zaatakowali siekierą (jakby powtarzając scenę zabójstwa). Po ześlizgnięciu się siekiery w partii pleców pozostały trzy ślady cięcia. Zachowano je jako swoistą pamiątkę barbarzyństwa. Pierwotnie głowa mocowana była na rodzaj gwintu, obecnie zmieniono mocowanie na srebrne nity. Prócz mozołnego odtworzenia kształtów korpusu, Aleksander Witczak wykonał: puncowanie odlewów butów, opracowanie klamer ewangeliarza, uzupełnienia i mocowania chwośków poduszki, grawerunki i prace cyzelerskie (fanones mitry, manipularza), przygotował też okazałą liczbę nitów i śrub oraz nakrętek krzyżowych.

Orły miały korpusy odlewane, natomiast ich skrzydła należało zrekonstruować w trybowanej blasze według zachowanej sterówki i zamontować na wykonanych odlewach. Podobnie postępowano ze skrzydłami aniołów. Na Aleksandrze Witczaku spoczęła także odpowiedzialność za końcowy montaż całości relikwiarza wraz z osadzeniem go na orłach i drewnianych noszach spoczywających na ramionach czterech figur, które to elementy postanowiono po latach przywrócić.

Protokół komisji z 28 listopada 1986 r., zatwierdzającej gipsowy model postaci i plastelinowy plakiety ze sceną usługiwania ubogim, stwierdza: głowę św. Wojciecha należy potraktować bardziej surowo poprzez wydobycie zmarszczek pod oczami, bardziej ostre zarysowanie łuków brwiowych i kości policzkowych, większe ukędzierzawienie włosów głowy i zarostu brody. Należy zdjąć uśmiech z kącików ust i nieznacznie poszerzyć wargi. Infuła winna być nieco mocniej nasunięta na czoło. Załamanie nosa powinno być złagodzone przy jednoczesnym zachowaniu krzywizny.² Po poprawkach model zatwierdzono do realizacji 15 grudnia 1986 r. ówczesny Wojewódzki Konserwator Zabytków w Poznaniu, Henryk Nowakowski, informował: „Kuria Metropolitalna w Gnieźnie uważa, że w dniu św. Wojciecha (23 kwietnia) gotowy będzie zrekonstruowany i odnowiony sarkofag (...) Prace nadzorowane przez stronę kościelną trwają, gdyż przygotowane modele gipsowe brakujących części tego zabytku uzyskały pozytywne oceny konserwatorów. Trwa teraz kształtowanie postaci i innych elementów. Dorabiane są tylko niektóre części (...) Można więc powiedzieć, że niebawem w Katedrze Gnieźnieńskiej podziwiany będzie autentyk w aranżacji znacznie bogatszej niż dotychczas...”³

Proces odtwarzania obiektu wykonanego kilkoma różnymi technikami okazał się trudny. Początkowo biegli, mgr Zygmunt Dolczewski (MNP Poznań) i mgr Michał Gradowski (ODZ Warszawa), w swej opinii oszac-

wali, iż wartość zagrabanionej figury św. Wojciecha i elementów sarkofagu wyniosła 53 724 240 zł, z tego wartość zniszczeń 1 500 000 zł, wartość kruszcu o próbie 800 - 874, wg ceny złomu, 880 000 zł.⁴ Odlewy wykonano z granulatu srebrnego. Srebro pochodziło z darów. Prace nad sarkofagiem kontynuowano w następnych latach. Odlewy w srebrze aniołów z wieka i skrzyni trumny, skrzydeł orłów i cyzelowania mniejszych elementów wykonano w 1988 r., a ostatecznie rekonstrukcję ukończono w 1989 r. Dodajmy, iż w kwietniu i maju 1997 r., tuż przed milenijnymi uroczystościami świętowojskich, oczyszczenia i zabezpieczenia antykorozyjnego relikwiarza dokonano pod kierunkiem dr Janusza Krause z UMK w Toruniu.

Rafał Plebański

¹ Historia restauracji na podstawie: Ks. E. Palewodziński: Srebrna trumna św. Wojciecha.

² Protokół komisji w składzie: ks. infułat kan. Edmund Palewodziński, ks. kan. Zenon Willa, ks. Jan Kasprowicz, mgr Zygmunt Dolczewski, mgr Henryk Nowakowski, Bogna Uske-Wierzbowska, archiwum WKZ Poznań.

³ „Głos Wielkopolski”, 29 stycznia 1987 r.

⁴ Opinia biegłych na zlecenie Prokuratury Wojewódzkiej w Poznaniu z wyniku oględzin dokonanych w obecności A. Witczaka. 17 maja 1986 r. Odpis w aktach WKZ Poznań.



Najpiękniejsza polska buława

Buława jest znakiem wysokiej rangi wojskowej, mocno związanym z polską historią. Przysługiwała przede wszystkim hetmanom, ale nieraz przybierał ją sam król, jako zwierzchnik sił zbrojnych Rzeczypospolitej, a czasem przywłaszczali ją sobie magnaci dowodzący własnymi wojskami. W dawnej Polsce wojsko mógł mieć każdy, kogo było na to stać. Buława, dość niespodziewanie, pojawiała się także w rękach komendantów miejskich milicji, jak to widać na sławnej Rolcé Sztokholmskiej w Zamku Królewskim w Warszawie, przedstawiającej uroczysty wjazd ślubny do Krakowa Zygmunta III i jego małżonki Konstancji w roku 1605. Noszenie tego znaku nie podlegało więc ścisłym ograniczeniom.

Buława posiada odwieczną genealogię, wywodząc się z najstarszej broni, jaką posługiwał się pierwotny człowiek: z maczugi. Może właśnie dlatego otaczana była pietyzmem i niebawem stała się symbolem władzy. Niewiele zmieniała się jej forma – kulista główka osadzona na trzonku, będącym zarazem uchwytem. Zmieniało się natomiast jej tworzywo, kiedy w miejsce twardego drewna wprowadzano głowicę z kamienia, rogu, ceramiki, miedzi, brązu lub żelaza, z dekoracją złotniczą i kameryzowaniem. Zachowały się w sztuce przedstawienia egipskich faraonów i babilońskich oraz asyryjskich królów noszących buławę, a nawet i oryginalne okazy tego znaku z odległej starożytności. W czasach nowszych znak ten utrzymywał się na Wschodzie, w Persji, w Indiach i Turcji oraz we wschodniej Europie, zwłaszcza na Węgrzech, na Rusi i w Rzeczypospolitej. W Europie zachodniej powszechnie stosowano laskę dowódcy wojska – regiment, pochodzący ze znaku rzymskiego. Regiment był prostą, krótką pałąką, pozbawioną głowicy. Osobliwością polską było noszenie obu znaków jednocześnie, jak na znanym portrecie królewskim Jana Sobieskiego, z regimencem w dłoni i buławą pod kolanem.

Buława w Polsce rozprzestrzeniła się w XVI w. wraz ze wzrostem znaczenia urzędu hetmańskiego. Przyczynił się do tego na pewno król Stefan Batory, toteż najstarsze polskie buławy były typu węgierskiego. Potem w modę weszły buławy tureckie i perskie, wreszcie rodzime, sporządzane w miastach wschodnich przez złotników ormiańskich, głównie we Lwowie z końcem XVII w. i w następnym stuleciu. Niewiele z tych znaków przetrwało do naszych czasów. W zbiorach warszawskich jest ich zaledwie kilka, przy czym Muzeum Wojska Polskiego w ogóle nie posiada buławy. Zachowały się w Częstochowie, na Jasnej Górze, gdyż często były składane jako wota za zwycięstwo. Są też w zbiorach krakowskich, głównie w Muzeum Czartoryskich, pochodzące z narodowego skarbcza założonego przez księżnę Izabelę Czartoryską w puławskiej Świątyni Sybilli. Najstarszy okaz z kolekcji sybillińskiej łączony jest z hetmanem i kanclerzem wielkim koronnym Janem Zamoyskim, nie budzi też wątpliwości przypisanie świetnej buławy hetmanowi Mikołajowi Hieronimowi Sieniawskiemu, obie te są w typie węgierskim. Najbardziej jednak okazała jest buława określona w starych

inwentarzach puławskich jako Michała Wiśniowieckiego, pochodząca ze skarbcza hetmana Ogińskiego, do Świątyni Sybilli ofiarowana przez Michała Wielhorskiego. Ona właśnie jest w typie polskim, roboty ormiańskiej, żelazna, nabijana złotem i sadzona kamieniami, z „kamieniem księżycowym” u szczytu, ze stalowym dziurym wewnątrz trzonka. Ten dziur o trójkątnym grocie można przykręcić do stopki buławy, zbrojąc ją w ten osobliwy sposób. Jest to cecha zaczerpnięta z buław perskich, nie stosowana przez Turków. Długość tej buławy, z dziurym schowanym w trzonku, wynosi 65 cm, a jej potężna główka ma 13 cm średnicy. Łączyć ją należy z Michałem Serwacym księciem Wiśniowieckim (1680-1744), który za czasów saskich kilkakrotnie sprawował urząd hetmański.

Okaz bliźni znajduje się w zbiorach Zamku Królewskiego na Wawelu i tradycyjnie wiązany jest z „hetmanem Rzewuskim”, nie wiadomo jednak z którym, bo hetmaniło dwóch Rzewuskich, Stanisław (zm. w 1728 r.) i Wacław (zm. w 1779 r.). Okaz wawelski, liczący 64 cm długości, jest podobnie „pisany złotem” oraz obsypany turkusami i granatami, mając na szczycie rozetę ze sporym turkusem pośrodku. Wybitny kolekcjoner Bruno Konczakowski z Cieszyzna zakupił ten zabytek na wiosnę roku 1914 od hrabiego Konstantego Deyma we Lwowie za ogromną sumę 18 000 franków szwajcarskich. Buława ta do zbiorów wawelskich dostała się wraz ze zbrojownią Konczakowskiego w roku 1961.

Z dawnych opisów katalogowych i ilustracji, a także ze słabych fotografii można wywnioskować, że w polskich zbiorach były co najmniej trzy inne buławy tego samego ormiańskiego

typu, ale zaginęły: w lwowskim Muzeum Narodowym im. Jana III, w Zbrojowni Krasieńskich w Warszawie oraz w zbiorach

1. Buława Tarnowskich (fot. z obrazu Henryka Rodakowskiego „Wojna kokosza” w Muzeum Narodowym w Warszawie).

2. Buława Wiśniowieckiego, Muzeum Czartoryskich w Krakowie (fot. z książki Z. Żygulskiego, Stara broń w polskich zbiorach, Warszawa 1982, poz. 55).

Tarnowskich w Dzikowie. Ta ostatnia buława, wiązana niesłusznie z hetmanem Janem Tarnowskim, uwieczniona została przez Henryka Rodakowskiego w obrazie „Wojna kokosza”, znajdującym się w Muzeum Narodowym w Warszawie.

Wojna kokosza była pierwszym w historii Polski rokoszem szlachty. Wybuchła podczas pospolitego ruszenia przeciwko Wołochom, zgromadzonego pod Lwowem w dniach od 25 sierpnia do 25 września roku 1537. Szlachta, pod wodzą marszałka Piotra Kmity, zażądała od króla Zygmunta I reform, m.in. uporządkowania praw i skarbu, zaniechania skupu dóbr przez królową Bonę, skasowania dziesięciny na rzecz Kościoła i zwrotu królewskich bezprawnie pozostających w rękach magnatów. Obradująca i burząca się szlachta, aby się pożywić, wyławiła okoliczne kury, stąd poszła pogardliwa nazwa rokoszu. Ostatecznie doszło do kompromisu i król potwierdził szlacheckie przywileje, a do wyprawy wołoskiej nie doszło. Rodakowski ten obraz namalował w roku 1872, przeprowadzając wnikliwe studia historyczne i, podobnie jak Matejko, prosząc swoich bliskich do pozowania. Korzystał też z obiektów zabytkowych. Scenę osadził na tarasie lwowskiego Zamku Niskiego. W obecności króla, królowej oraz wysokich dostojników świeckich i duchownych hetman Jan Tarnowski odczytuje szlachcie przywilej królewski. Przed nim na parapecie tarasu leży owa buława pochodząca z Dzikowa, wykonana z końca XVII w. lub w początkach XVIII w., jakiej hetman Tarnowski w swojej epoce nosić nie mógł.

Buława Michała Wiśniowieckiego z Muzeum Czartoryskich w Krakowie została wytypowana do ekspozycji na wielkiej wystawie w Zamku Królewskim w Warszawie pt. „Pod jedną koroną – sztuka i kultura w dobie unii polsko-saskiej”, której otwarcie przewidziane jest w czerwcu 1997 r. Ponieważ jej stan zachowania budził zastrzeżenia – głowica niezbyt trwale łączyła się z trzonkiem – całość została oddana do konserwacji w firmie „Aeternus” w Krakowie, prowadzonej przez mgr. Wojciecha Bochniaka, znakomitego konserwatora zabytków metalowych.

Buława została rozmontowana i dokładnie zbadana. Jest ona istotnie wykonana z blachy żelaznej, częściowo złożonej i kameryzowanej. Wszystkie jej części: głowica, trzonek i dziur wewnątrz trzonka łączą się za pomocą gwintów. Sama głowica zbudowana jest z ośmiu części:

dwa blach na biegunach kuli (u góry i u dołu) w kształcie sześcioboku oraz z sześciu blach, jak cząstki pomarańczy, oddzielonych od siebie półwałeczkami. Stwierdzono, że wewnątrz głowicy, w połowie jej wysokości, znajduje się sześcioboczna blacha z czworobocznym otworem pośrodku. Powierzchnia głowicy jest ozdobiona symetrycznym ornamentem roślinnym ujętym w rombowe pola, u szczytu których umieszczono fasetowane granaty i zielononiebieskie imitacje turkusów. Taką kameryzacją jest na sześciokątnych blachach – po sześć kamieni. U szczytu głowicy osadzony jest kolisty mleczny agat, nazwany „kamieniem księżycowym”. Do dolnej sześciobocznej blachy głowicy dolutowana jest mosiądzem lejkowata forma zakończona rurką z zewnętrznym gwintem, służącym do przykręcania trzonka. Sam trzonek jest również złożony i kameryzowany. Uchwyt zakończony jest spłaszczonym kolistym guzem z gwintem do przykręcenia dziury. W dolnej części znajduje się znak rozpoznawczy zabytku ze Świątyni Sybilli: pierścień ze srebrnej blachy z wyrytym napisem: „Michała Wiśniowieckiego”.

Krytyczny punkt połączenia głowicy z trzonkiem wymagał radykalnej interwencji konserwatorskiej. Rurka łącząca oba elementy była pęknięta w około 90%, co groziło odłamaniem się głowicy pod własnym ciężarem. Według pomysłu Wojciecha Bochnaka wykonana została konstrukcja kotwicząca trzonek z głowicą. Uzupełniono brakujące kamienie, wszystkie części nasączono roztworem tkaniny w celu stabilizacji produktów korozji, wypolerowano inkrustację irchą z pastą „Standox” i zabezpieczono powierzchnie werniksem akrylowym „Protecting Spray Talens”. W końcu przekazano zalecenia: buławę należy przechowywać w pomieszczeniu klimatyzowanym, w temperaturze 19-20 stopni Celsjusza, przy wilgotności 35-45 % RH, na miękkim, chemicznie obojętnym podkładzie.

Przywrócona została niezwykła uroda tej polskiej buławy.

Zdzisław Żygulski jun.



3. Buława Wiśniowieckiego, Muzeum Czartoryskich w Krakowie (po konserwacji, przed zmontowaniem)

4. Buława „Rzewuskiego”, Zamek Królewski na Wawelu (fot. z książki Z. Żygulskiego, Stara broń w polskich zbiorach, Warszawa 1982, poz. 56).

1



2



3



4



katalog strat

Kradzież w nocy z 17 na 18 października 1995 r. z kościoła św. Erazma w Sulmierzycach (woj. piotrkowskie)
1. CRANACH, Lucas St.(?) Obraz. Matka Boska z Dzieciątkiem, ok. 1530 r. Olej na desce. 60 x 40 cm. Skradziony bez ramy. Kat. PA-528

Kradzież w nocy z 23 na 24 września 1996 r. z refektarza klasztoru o.o. Marianów w Stoczku Klasztor-nym (woj. olsztyńskie)
2. AUTOR NIEZNANY, Obraz przedstawiający postać nierozpoznanego męczennika, 2 poł.XVIII w. Olej na desce. 95 x 58 cm. Kat. PA-563
3. AUTOR NIEZNANY, Obraz, św. Józef, 2 poł XVIII w. Olej na desce. 94 x 55 cm. Kat. PA-564

Kradzież 23 sierpnia 1996 r. z kościoła św. Stanisława i Mikołaja Biskupów w Malanowie (woj. konińskie)
4. AUTOR NIEZNANY, Obraz, św. Roch, XVIII/XIX w. Olej na płótnie. Obraz w drewnianej, rzeźbionej ramie. 80 x 60 cm. Kat. PA-579

CATALOGUE OF LOSSES
Theft at the night of October 17/18 1995 from the St. Erasm Church in Sulmierzyce (Piotrków Trybunalski province)
1. CRANACH, Lucas St. (?) Painting. Holy Mother with a Child, ab. the year of 1530, Oil on a wood, 60 cm.x 40 cm. Stolen without frame Cat. PA-528-657

Theft on the night from 23 to 24 of September 1996 from the refectory of O.O. Marists in Stoczek Klasztorny (Olsztyn province)
2. UNKNOWN AUTHOR, Painting showing unidentified martyr, second half of the 18th century. Oil on the wood 95 x 58 cm. Cat. PA-563
3. UNKNOWN AUTHOR, Painting, St. Joseph, half of the 18th century. Oil on wood 94 x 55 cm. Cat PA-564

Theft on August 23, 1996 from the Church of Sts. Stanislaus and Nicholas Biskup in Malanowo (Konin province)
4. UNKNOWN AUTHOR, Painting, St. Roch, the 18/19th century. Oil on canvas. Wooden frame, guilding, sculpted 80 x 60 cm. Cat: PA-579

Cenne, bezcenne...

katalog strat

Kradzież 2 kwietnia 1996 r. z kapliczki przykościelnej w Brzeźnicy (gm. Zagań, woj. zielonogórskie)

5. AUTOR NIEZNANY, Rzeźba, św. Jan Nepomucen, 2 poł. XVIII w. Drewno polichromowane. Wys. ok. 85 cm. Zdjęcie pokazuje stan obiektu z roku 1964. Skradziona figura była uszkodzona, nie posiadała prawej dłoni i krzyża.

Kat. PC-284

Kradzież z klasztoru oo. Bonifratrów we Wrocławiu

6. VOGT Wilhelm, Obraz, Brat Victorinus von Palubicky podczas epidemii tyfusu, poł. XIX w. Olej na płótnie. 56 x 77 x rama: 20 cm.

Kat. PA-578

Kradzież w grudniu 1995 r. z kościoła św. Michała Archanioła w Ludwikowicach (woj. wrocławskie)

7. AUTOR NIEZNANY, Rzeźba, Chrystus Frasobliwy, 1 poł. XIX w. Drewno polichromowane. Wys. 77 cm.

Kat. PC-286

Kradzież w czerwcu 1996 r. z kościoła św. Mikołaja w Starkowie (woj. wrocławskie)

8. AUTOR NIEZNANY, Rzeźba, św. Barbara, ok. 1480 r. Drewno polichromowane, złocenia. Wys. 125 cm.

Kat. PC-291

CATALOGUE OF LOSSES

Theft from the wayside shrine in Brzeźnica (Zagań commune, Zielona Góra province)

5. UNKNOWN AUTHOR, Sculpture, St. John Nepomucen, second half of the 18th century. Polychromed wood, Height ab. 85 cm. The picture shows the state of an object from the year of 1964. Stolen figure was damaged, did not have the right hand and a cross.

Cat. PC-284

Theft on April 22, 1996 from the convent of oo. from the brothers of the Order of St. John of God in Wrocław

6. VOGT, Wilhelm, Painting, Brother Victorinus von Palubicky during the typhus epidemic, half of the 19th century. Oil on canvas 56 x 77 cm x frame: 20 cm.

Cat: PA-578

Theft in December, 1995 from the Church of Saint Archangel in Ludwikowice (Wrocław province)

7. UNKNOWN AUTHOR, Sculpture, Worrying Christ, first half of the 19th century. Polychromed wood. Height 77 cm.

Cat. PC-286

Theft in July 1996 from the church of the St. Nicholas in Starkowo (Wrocław province)

8. UNKNOWN AUTHOR, Sculpture, St. Barbara, ab the year of 1480, Polychromed wood, gilding Height 125 cm.

Cat PC-291

Cenne, bezcenne...



5

7



6

8



9



10



11



12

katalog strat

Kradzież przed 1 kwietnia 1995 r.
z kościoła w Mysłowie, woj. jeleniogórskie

9. AUTOR NIEZNANY, Rzeźba,
św. Tadeusz, 1616 r. Drewno polichromowane i złocone - rzeźba przyścienna, bdb.
Kat. PC-270

10. AUTOR NIEZNANY, Rzeźba,
św. Marek, 1616 r. Drewno polichromowane i złocone - rzeźba przyścienna, bdb.
Kat. PC-269

11. AUTOR NIEZNANY, Rzeźba,
niezidentyfikowana święta,
pocz. XIX w. Drewno polichromowane i złocone. bdb.
Kat. PC-268

12. AUTOR NIEZNANY, Rzeźba,
św. Jadwiga, pocz. XIX w.
Drewno polichromowane i złocone,
wys. 80 cm.
Kat. PC-267

CATALOGUE OF LOSSES

Theft from before April 1, 1995 from
the Church in Mysłowo (Jelenia Góra
province)

9. UNKNOWN AUTHOR,
Sculpture, Saint Tadeus, 1616
Polychromed and gilding work (very
good condition)
Cat. PC-270

10. UNKNOWN AUTHOR,
Sculpture, Saint Mark, 1616.
Polychromed and gilding wood. wall
sculpture (very good condition)
Cat. PC 269

11. UNKNOWN AUTHOR,
Sculpture, unidentified saint women,
beginning of the 19th century.
Polychromed and gilding wood. (Very
good condition)
Cat PC-268

12. UNKNOWN AUTHOR,
Sculpture, Saint Hedvig, beginning of
the 19th century. Polychromed and
gilding wood, height 80 cm.
Cat. PC-267

katalog strat

Kradzież w nocy z 14 na 15 czerwca 1995 r. z kościoła Marii Magdaleny w Łęczycach (woj. wałbrzyskie)

13. AUTOR NIEZNANY, Rzeźba, Pieta, poł. XVIII w. Drewno polichromowane. Wys. 80 cm.

Kat. PC- 288

14. AUTOR NIEZNANY, Rzeźba, Matka Boska, ok. 1730 r. Drewno polichromowane. Wys. 120 cm.

Kat. PC-289

15. AUTOR NIEZNANY, Rzeźba, Madonna z Dzieciątkiem, ok. 1730 r. Drewno polichromowane. Wys. 130 cm.

Kat. PC-287

9 września 1996 r. zawiadomiono o kradzieży rzeźby z kapliczki przy ul. Głuskiej w Lublinie.

16. AUTOR NIEZNANY, Rzeźba, Chrystus przy słupie, XVIII/XIX w. Kamień. Wys. 142 cm.

Kat. PC-294

Kradzież w czerwcu 1996 r. z kościoła Matki Boskiej Różańcowej w Szczepanowie (woj. wałbrzyskie)

17. WARSZTAT ŚLĄSKI, Rzeźba, Madonna z Dzieciątkiem, pocz. XV w. Drewno polichromowane. Wys. ok. 120 cm. Kat. PC-290

opracowała **Monika Barwik**

CATALOGUE OF LOSSES

Theft on the night of from 14 to 15th June 1995 from the Church of Maria Magdalena in Łęzyce (Walbrzych province)

13. UNKNOWN AUTHOR, Sculpture, Pieta, half of the 18th century. Polychromed wood. Height 80 cm.

Cat. PC-288

14. UNKNOWN AUTHOR, Sculpture, The Holy Mother, ab. the year of 1730. Polychromed wood. Height 120 cm.

Cat. PC-289

15. UNKNOWN AUTHOR, Sculpture, Madonna with a Child, ab. 1730

Polychromed wood, Height 130 cm.

Cat. PC-287

A notice was given on September 9, 1996 concerning the theft from the wayside shrine at Głuska street in Lublin

16. UNKNOWN AUTHOR, Sculpture, Christ by a Pole, the 18/19th century. Stone. Height 142 cm.

Cat. PC-294

Theft in June, 1996 from the Church of Rosary Holy Mother in Szczepanowo (Walbrzych province)

17. SILESIAN WORKSHOP, Sculpture, Madonna with a Child, beginning of 15th century. Polychromed wood. Height ab. 120 cm.

Cat. PC-290

Cenne, bezcenne...

13



14



15



16



17



1 obiekt

ZINTEGROWANY SYSTEM ALARMOWY SPIDER

7

medex
 electronic ltd
 WYŁĄCZNY REPREZENTANT


W SIECI "PAJĄKA"

Wobec stale zwiększającej się liczby zagrożeń mienia i osób, dotychczasowe metody ochrony, polegające głównie na instalowaniu autonomicznych systemów alarmowych przestały być skuteczne. W związku z powyższym, w ostatnich latach obserwujemy znaczny wzrost zainteresowania wielofunkcyjnymi systemami, pozwalającymi na połączenie dotychczas stosowanych, dedykowanych systemów ochrony w jedną, zintegrowaną sieć transmisji danych. Konsekwencją takiej zmiany w realizacji systemu ochrony jest bardzo precyzyjne określenie charakteru zagrożenia oraz możliwość znacznego zwiększenia ilości rozpoznawanych zdarzeń.

Unikalnym rozwiązaniem w tej dziedzinie jest **system monitoringu lokalnego "SPIDER" czyli "PAJĄK"**. Jest to system automatycznego gromadzenia i analizy danych uzyskiwanych z różnych źródeł, w tym także z urządzeń bezprzewodowych. Najważniejszą cechą systemu jest jego pełna adresowalność, dzięki czemu uzyskujemy informację zarówno o miejscu zdarzenia jak i jego przyczynach.

System pracuje w oparciu o dwużyłową szynę danych, łączącą odbiorniki sygnałów (beziprowodowe i przewodowe) z jednostką centralną. Tryb pracy systemu jest następujący:

w przypadku zaistnienia zdarzenia źródło sygnału emituje odpowiedni komunikat do odbiornika. Komunikat ten zawiera indywidualny kod, identyfikujący źródło. Odbiornik przekazuje ten sygnał po szynie danych do jednostki centralnej dodając do kodu swój numer identyfikacyjny. Jednostka centralna prezentuje otrzymaną informację na wyświetlaczu ciekłokrystalicznym lub monitorze systemu komputerowego. W ten sposób operator systemu zna miejsce zdarzenia (numer identyfikacyjny odbiornika) oraz jego przyczynę (kod źródła). Jednocześnie jednostka centralna kontroluje szynę danych, obecność odbiorników oraz opcjonalnie połączenie z systemem komputerowym. W przypadku nieprawidłowości operator otrzymuje stosowny komunikat.

System **"SPIDER"** może być wykorzystany w wielu miejscach, takich jak obiekty użyteczności publicznej, osiedla mieszkaniowe, centra handlowe, parkingi, szpitale, domy "złotego wieku", więzienia, itp. We wszystkich wymienionych obiektach system pozwala na szybkie i dyskretne powiadomienie służb ochrony o różnego rodzaju zagrożeniach. Dzięki pełnej adresowalności zminimalizowano czas między powiadomieniem a skuteczną interwencją. Elastyczność systemu, osiągnięta poprzez wykorzystanie przewodowych i bezprzewodowych źródeł sygnałów, pozwala na bardzo efektywną ochronę tak mienia jak i osób.

Cenną zaletą systemu jest jego duża pojemność operacyjna, wyrażająca się ilością elementów rozpoznawanych przez jednostkę centralną. Sieć **"SPIDER"** może zawierać do 255 odbiorników oraz 4095 urządzeń detekcyjnych.

System został opracowany przez specjalistów izraelskiego koncernu **VISONIC LTD.** Firma ta, założona 1971 roku, należy do grona czołowych producentów urządzeń przeznaczonych do szeroko rozumianej, technicznej ochrony mienia i osób. Roczne obroty koncernu wynoszą ok. 60 mln USD; posiada on swoje przedstawicielstwa w 64 krajach świata. Dzięki wdrażaniu najnowszych technologii oraz stałemu podnoszeniu kwalifikacji pracowników, koncern od lat utrzymuje swoją wysoką pozycję na rynku, czego dowodem mogą być liczne nagrody i wyróżnienia przyznawane jego wyrobom na międzynarodowych wystawach. Urządzenia firmy **VISONIC** posiadają światowe atesty, w tym amerykański UL, niemiecki VdS oraz polski TECHOM, dopuszczające ich stosowanie we wszelkiego rodzaju obiektach. W ostatnim okresie firma uzyskała prawo posługiwania się znakiem **ISO-9002**, gwarantującym najwyższą jakość produkowanych urządzeń.

Na terenie Polski wyłącznym reprezentantem koncernu jest firma

MEDEX ELECTRONIC LTD. Jej właścicielem jest pan **inż.**

Tadeusz Keshet.

W całym zakresie działalności firma MEDEX współpracuje z wieloma przedsiębiorstwami na terenie całego kraju. Promocja i dystrybucja sprzętu odbywa się w rozbudowanej sieci dealerów. Wszyscy nasi partnerzy biorą udział w organizowanych przez firmę szkoleniach, otrzymują kompletną dokumentację techniczną w języku polskim. Oprogramowanie systemów dostarczane jest również w polskiej wersji językowej.

Techniczna i ekonomiczna atrakcyjność opisanego systemu znalazła swoje odbicie w prezentacjach na międzynarodowych wystawach w Katowicach **"SAVEX'95"**, w Warszawie **"GARDA'95 i '96"** oraz w Poznaniu **"SECUREX'96"**.


Visonic Ltd

 ul. Pęcicka 32, 01-688 Warszawa
 tel/fax (22) 33-86-84

Złodzieje w Galerii Narodowej w Oslo

Zimowa olimpiada w Lillehammer w lutym 1994 r. była wielkim światowym wydarzeniem sportowym, a dla społeczności norweskiej miała szczególne znaczenie. Sztafeta znicza olimpijskiego, przemierzająca Norwegię najdłuższą trasą – od Mordedal do Lillehammer – połączyła cały naród. W trakcie olimpiady odbywały się różne imprezy kulturalne, a między innymi i liczne wystawy czasowe. W Oslo, w największych placówkach muzealnych (Muzeum Muncha, Muzeum Narciarstwa, Galeria Narodowa) przygotowano interesujące ekspozycje. Galeria Narodowa chciała skierować uwagę publiczności na twórczość Edwarda Muncha. Stałym miejscem tych obrazów była sala na drugim piętrze muzeum, w jego środkowej części. Chcąc udogodnić publiczności dostęp do nich, dyrektor galerii przeniósł kolekcję na pierwsze piętro, przy czym dwie najbardziej znane prace – „Krzyk” i „Madonna” umieścił po obydwu stronach okna wychodzącego na front budynku galerii. Działania, które podjęto, by stworzyć atrakcyjniejszą dla zwiedzających ekspozycję, obróciły się przeciwko jej twórcom i doprowadziły do jednej z największych kradzieży dzieł sztuki w Norwegii.

W niedzielę 12 lutego 1994 r. o godzinie 6.30 pod budynek galerii podjechały samochodem dwie osoby. Pod okno została podstawiona drabina. Pierwsze wejście okazało się nieudane, bowiem drabina obsunęła się i wchodząca osoba spadła razem z nią na ziemię. Nie zrażony złodziej ponownie przystawił drabinę i dostał się do okna na pierwszym piętrze. Po stłuczeniu szyby wszedł do środka. Najcenniejszy obraz Edwarda Muncha „Krzyk” wisiał na dwóch drutach, które zostały w ciągu kilku sekund przecięte kombinerkami. Obraz został spuszczonej po drabinie do oczekującego przy samochodzie współnika, po czym obaj złodzieje spokojnie odjechali. Zdarzenie można było bardzo precyzyjnie odtworzyć, ponieważ w całości zostało zarejestrowane przez kamerę umieszczoną na budynku po przeciwległej stronie. Na podstawie nagrania stwierdzono, że całe włamanie, od momentu podjechania samochodu do jego odjazdu ze skradzionym obrazem, trwało niecałe 2 minuty. Z tego od przystawienia drabiny do jej odstawienia minęło 58 sekund.

Strażnik w muzeum zignorował alarm, sądząc, że jest to kolejny przypadek alarmu fałszywego. Następny sygnał ostrzegawczy spowodowany został przez poruszającą się firankę. Strażnik wezwał szefa ochrony i zawiadomił policję, przy czym to drugie działanie nie było konieczne, ponieważ pod budynkiem muzeum stał już patrol, zastanawiając się, co robią pod muzeum drabina, kombinerki i kartka pocztowa, na której ktoś napisał: „Dzięki za fatalne zabezpieczenie”.

Jak mogło dojść do tej kradzieży? Czy zabezpieczenia były właściwe? Czy można było tego uniknąć? Te pytania padały w prasie norweskiej następnego dnia. Analiza zabezpieczenia muzeum doprowadziła do interesujących wniosków. Galeria posiadała system alarmowy, który po wtargnięciu włamywaczy do wnętrza zadziałał, z tym że został zignorowany przez strażnika, który sądził, iż ma do czynienia z fałszywym alarmem !!!

W nocy z 11/12 lutego zabezpieczenie galerii było zgodne z opracowanymi w 1983 r. zasadami. Nad bezpieczeństwem obiektu czuwał jeden strażnik, który przebywał w centralnej dyspozytorni i miał za zadanie kontrolować stan systemów zabezpieczających, tj. systemu sygnalizacji włamania i systemu alarmu pożaru.

Ochrona okien pierwszego piętra była zgodna z przepisami towarzystw ubezpieczeniowych, które nie wymagają dodatkowego zabezpieczenia okien znajdujących się powyżej 4 m nad ziemią. Reasumując, można stwierdzić, że kradzieży dokonano „w majestacie obowiązujących przepisów”. Prawda wstrząsnęła Norwegami.

Kradzieże dzieł sztuki na świecie

Historię przypadków największych kradzieży dzieł sztuki na świecie powinniśmy zacząć od opisu bezprecedensowego zamachu na jeden z najbardziej znanych i uznanych obrazów świata - kradzieży „Mony Lisy” Leonarda da Vinci z paryskiego Luwru.

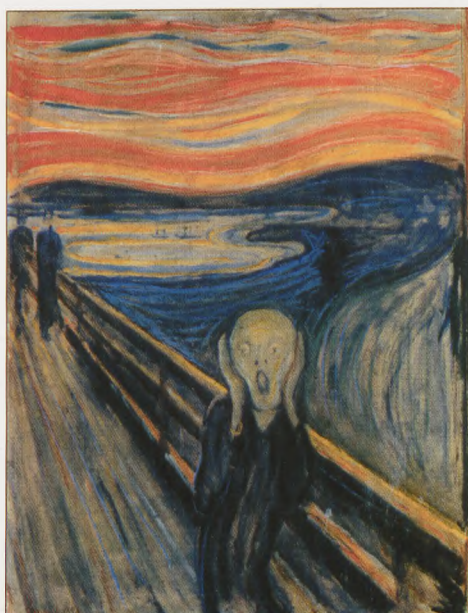
Jeżeli można było ukraść ten obraz, to znaczy że każda kradzież jest możliwa. Zachowanie pełnej chronologii nie jest jednak najbardziej istotne.

W cyklu kradzieży dzieł sztuki na świecie będziemy prezentować sprawy, które skończyły się szczęśliwie, jak i te, których skutki boleśnie są odczuwane do dzisiaj.

Nie pominiemy również strat spowodowanych II wojną światową. Do dzisiaj na światowych aukcjach wypływają polskie dobra kultury utracone w latach 1939-1945.

Działania przestępców przybierają różne formy. Analiza poszczególnych przypadków powinna dać o nich na tyle wystarczające wyobrażenie, by można było ocenić realne zagrożenie własnych zbiorów i pomyśleć o przeciwdziałaniu.

Opowieści o najciekawszych kradzieżach zaczynamy od Galerii Narodowej w Oslo.



mi – skradziono ich najcenniejszy obraz, narodową świętość. „Krzyk” został namalowany w 1895 r. i jest rzeczywiście znany na całym świecie. Dyrektor muzeum pocieszał siebie i swoich rodaków, że właśnie ta sława uniemożliwi sprzedaż obrazu. Kilka wcześniejszych kradzieży z Galerii Narodowej zakończyło się szczęśliwie – między innymi w 1982 r. skradziono 8 obrazów, a w 1988 r. inny obraz Edwarda Muncha, „Wampir”. Sława dzieła sztuki może rzeczywiście mu pomóc, ale może i zaszkodzić. Nie brak zaślepionych żądzą posiadania bogatych kolekcjonerów, których interesuje wejście w posiadanie wybranych dzieł sztuki, bez względu na środki, jakimi zostanie to przeprowadzone. Nie można również zapominać o szaleńcach, których jedynym celem może być chęć dokonania zniszczenia znieprawionego dzieła. Na całe szczęście dla obrazu i Norwegów głównym motywem zbrodni okazały się pieniądze. Dzieło sztuki stało się zakładnikiem, w zamian za uwolnienie którego zamierzano uzyskać okup. Prasa podawała różne kwoty, których żądali przestępcy. Najczęściej przewijała się suma 8 mln koron norweskich. Pertrakcje szły swoją drogą, a policja nieprzerwanie pracowała nad ustaleniem ewentualnego sprawcy. Na taśmach wideo, na których rejestrowany jest ruch zwiedzających, rozpoznano jednego z nich. Po kilku tygodniach negocjacje między muzeum a złodziejami uległy wyciszeniu. Dopiero w marcu przestępca ponownie wystąpił z propozycjami okupu. Na dowód posiadania skradzionego obrazu skontaktowali się gazetą „Dagbladet” i ujawnili, gdzie znajdują się fragmenty jego ramy. Podobno muzeum było gotowe zapłacić żądany okup. Było to możliwe dzięki deklaracji kilku przedsiębiorstw, które zdecydowały się uczestniczyć w tym swoistym „sponsorowaniu”. Policja jednak zablokowała to posunięcie i powoli, acz jak się później okazało, zawęzła

skutecznie krąg osób podejrzanych. „Krzyk” został odnaleziony w hotelu, w mieście Aasgaardstrand, oddalonym około 80 km od Oslo. Aresztowano i oskarżono o próbę sprzedaży tego dzieła trzech Norwegów. Jednym z nich był wcześniej przesłuchiwany sprawca kradzieży w 1988 r. Epilog sprawy nastąpił w sądzie. Paal Enger został skazany przez Sąd Grodzki w Oslo na karę 6 lat i 3 miesięcy pozbawienia wolności, jego 20-letni wspólnik na karę 3 lat i 9 miesięcy, a dwaj paserzy na kary 4 lat i 9 miesięcy oraz 2 lat i 8 miesięcy. Jak na pospolitą kwalifikację czynu, były to bardzo wysokie kary. W Galerii Narodowej po kradzieży zaczęto przebudowywać zarówno system sygnalizacji włamania, jak i system telewizji użytkowej. Rozpoczęto również próby z nowymi materiałami do zabezpieczania okien (nowe typy szkła i tworzywa poliwęglanowe). Norwegowie tak się przejęli stanem ochrony zbiorów, że gdy prowadzono rozmowy na temat wypożyczenia do Muzeum Literatury w Warszawie obrazów Muncha z Galerii Narodowej w Oslo, sprawy bezpieczeństwa odgrywały niezwykle istotną rolę. Można powiedzieć, że jeśli chodzi o ochronę, to wymagano od polskich partnerów więcej niż od siebie. Kradzież „Krzyku” nie poruszyła wszystkich muzealników. Wiele pięknych norweskich muzeów nadal jest chronionych przez „opatrność”. W 1995 r. w czasie dorocznej konferencji Międzynarodowego Komitetu do Spraw Bezpieczeństwa Muzeów, która odbyła się w Norwegii, brak ochrony zwiedzanych muzeów zaskoczył większość uczestników. Zdziwienie było i po drugiej stronie: „Kradzieże dzieł sztuki to w ogóle nie jest problem!”. Kilku muzealników z Niemiec, Austrii i Francji pokiwało głowami, westchnęło i krótko skomentowało: „Do czasu, koledzy, do czasu”.

Piotr Ogrodzki

Nieznane zbiory heraldyczne i ich opracowywanie

Dziewiętnasty wiek był stuleciem kolekcjonerów. Zbierano wówczas wszystko, tworzone wspaniałe kolekcje, tak dla potrzeb nauki, jak i dla zaspokojenia ludzkiej ciekawości. Jedną z najpopularniejszych dziedzin zbieractwa była ta związana z heraldyką i genealogią. Wynikało to oczywiście ze struktury społeczeństwa i choć stan szlachecki wchodził już wówczas w „smugę cienia”, to przynależność do niego, możliwość udokumentowania swych roszczeń, biegłość w koligacjach i heraldyce uznawana była za wiedzę niezwykle przydatną. Tworzono zatem kolekcje pieczęci lakowych, które najczęściej odrywano z listów. Gorzej, że zjadli kolekcjonerzy nie cofali się przed zrywaniem pięknych, staroświeckich pieczęci ze średniowiecznych dyplomów. W bardziej zamożnych domach tworzone także własne herbarze malowane najczęściej akwarelami.

Dziś zbiory takie przedstawiają bardzo różną wartość. Zazwyczaj niedościgniane, spoczywają w archiwach państwowych i czekają na opracowanie. Jest to żmudna praca, często bowiem małe pieczętki, czy malunki są nie opisane, a stosunkowo młoda metryka materiału nie zachęca ani historyków, ani archiwistów do prac inwentaryzacyjnych.

Próbne analizy materiału zachęcają jednak do poważniejszego zajęcia się takimi zbiorami. Przykładem może być bogaty zbiór pieczęci i malunków heraldycznych przechowywany w Instytucie Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Liczący ok. 170 jednostek zbiór obejmuje kilka zespołów pochodzących zapewne z Dolnego Śląska, Wrocławia, Zgorzelca. Po wojnie został on scalony w Instytucie Historii – zespoły pochodzą zapewne ze składnic, w których przechowywano poniemieckie dobytki. W skład zbioru wchodzi 5 dużych zespołów sfragistycznych, zawierających tablice z lakowymi pieczętkami (ok. 5000), a także kilka domowych herbarzy z malunkami, rysunkami herbów, a nawet z wyrwanymi stronami popularnego herbarza Siebmachera. Wśród takich wydawałoby się zwykłych zbiorów znajdują się jednak i cie-

kawe fragmenty. W jednym z tychże domowych herbarzy już na pierwszych stronach uderza niezwykła uroda wymalowanych herbów. Wyglądają one też na malunki starsze, osiemnastowieczne. I rzeczywiście, dokładniejsza analiza wykazała, że mamy tu do czynienia z częścią osiemnastowiecznej księgi gości (Gastbuch), pochodzącej z Wrocławia. Pojawiają się tu nazwiska i herby potężnych polityków, którzy przejeżdżem, czy dla rokowań gościli w tym mieście w wieku osiemnastym: epoka saska to herby Beichlingów, Brühlów, Flemmingów, Hoymów, Heineków. Są tu herby starej śląskiej szlachty: Callenbergów, Gaschinów, Gersdorfów, Schweinitzów, czy Schaffgotschów. Obok nich herby polskich rodów: Sapięchów, Dłużniewskich, Koziegińskich. Są herby szlachty inflanckiej i saskiej. Jest nawet herb osławionego Reprina, który w grudniu 1778 r. prowadził we Wrocławiu rokowania z Fryderykiem w sprawie pomocy wojskowej Prus dla Rosji.

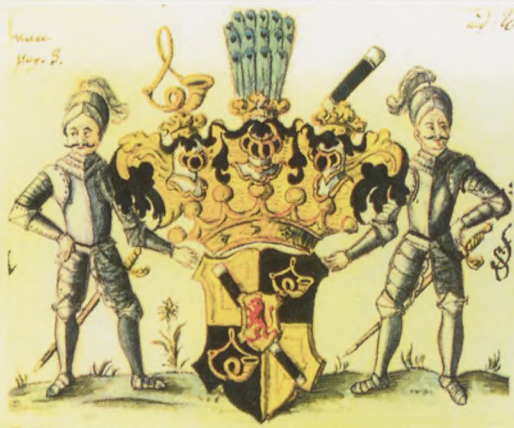
Skąd ta księga? Jakiej jej losy? Odpowiedź jest trudna, ale chyba możliwa. Najprawdopodobniej jest to księga zajazdu pocztowego Wrocławia, w którym gościli co przedniejsi posłowie, a także okoliczna szlachta i arystokracja. Do 1741 r. zajazd ten mieścił się „Pod Białym Aniołem” (*In weissem Engel*) potem w pałacu Glaubitschów. Hipoteza o pochodzeniu księgi opiera się na wzmiankach osiemnastowiecznego pamiętnikarza z Wrocławia, Johanna G. Steinberga, który w dzienniku z lat 1740-1742 niezwykle dokładnie opisywał wszelkie wydarzenia, wskazując nawet lokum przybywających do miasta znaczących osób; w 1741 r. pod adresem poczty mieszkał według niego wysłaniec cara, Brackel, którego herb zawiera księga gości.

Pełne opracowanie i inwentaryzacja zbioru potrwa zapewne jeszcze długo. Wydaje się jednak, że wzmożone zainteresowanie przeszłością Ziemi Zachodnich powinno znaleźć odbicie także w pracach zabezpieczających podobne kolekcje, mające jak się okazuje znaczenie nie tylko lokalne, ograniczone do jednej nacji, ale wartość dokumentu świadczącego o wspólnych aspektach kultury – tu heraldycznej. Oprócz zbiorów poniemieckich w kolekcje do inwentaryzacji czekają podobne zespoły już rdzennie polskie; ważne tak dla heraldyka, jak i historyka sztuki.

Wojciech Krawczuk



CYTELNA
SZUKI



D. Gr. v. Einsiedel D. Grafen von Flemming D. Gr. von Gallas



Die Gr. v. Gerschin Fr. Hf. von Rosenberg D. Gr. von Gersdorff zu Wylst D. Gr. v. Hennicke



D. Gr. v. Herberstein Hf. v. Guttenhag D. Grafen v. Hohberg D. Gr. v. Holtzendorff



D. Grafen v. Hoym D. Grafen v. Khun D. Gr. v. Löwendal

W-BIBLIOTEKA
1907
WARSZAWA

Działania Państwowej Straży Pożarnej na rzecz ochrony zabytków

Ochrona życia i mienia przed pożarem polega na zapobieganiu powstawaniu i rozprzestrzenianiu się pożarów, zapewnieniu sił i środków do ich zwalczania oraz na prowadzeniu działań ratowniczych. Zabezpieczenie obiektu przed zagrożeniem oraz przygotowanie go do prowadzenia akcji ratowniczej są obowiązkami właściciela, zarządcy i użytkownika obiektu. Nadzór nad przestrzeganiem przepisów przeciwpożarowych oraz prowadzenie działań ratowniczych należą do zadań Państwowej Straży Pożarnej. Szczególna rola ochrony przeciwpożarowej zabytków polega na tym, że w przeciwieństwie do innych obiektów ich pełne odtworzenie po ewentualnym uszkodzeniu w czasie pożaru w zasadzie jest niemożliwe. Zagrożenie pożarowe budynków zabytkowych jest ponadprzeciętne. Ich konstrukcja (w tym zwłaszcza powszechne stosowanie materiałów łatwo zapalnych), wyposażenie instalacyjne i usytuowanie najczęściej w dużym stopniu odbiegają od współczesnych wymagań bezpieczeństwa. Na przeszkodzie dostosowaniu do tych wymagań stoją nie tylko bardzo wysokie koszty, ale również niedopuszczalność znacznych ingerencji w zabytkową materię budynku.

W 1995 r. komendy Państwowej Straży Pożarnej przeprowadziły zakrojone na bardzo szeroką skalę działania kontrolno-rozpoznawcze dotyczące obiektów zabytkowych. Ich celem była ocena przestrzegania przepisów przeciwpożarowych, głównie w zakresie zapewnienia odpowiednich warunków ewakuacji, stanu technicznego i konserwacji instalacji użytkowych, przeciwpożarowego zaopatrzenia wodnego, podręcznego sprzętu gaśniczego oraz organizacji ochrony przeciwpożarowej.

Skonrolowano ogółem 2 096 obiektów, w tym 1 122 obiekty kultu religijnego, 663 muzealne, 50 administracyjnych, 13 hotelowych, 37 obiektów skansenowskich. Stwierdzono ponad 9 tys. nieprawidłowości i podjęto szereg różnych działań mających przyczy-

nić się do ich usunięcia. Szczególnie dużo uwagi poświęcono skansenom i zagrodom skansenowskim, w których w ostatnim czasie miało miejsce kilka niebezpiecznych pożarów.

Dokonano także wstępnej oceny zasadności wyposażenia muzeów i zabytków budowlanych w instalacje sygnalizacji pożaru podłączonej bezpośrednio do jednostek Państwowej Straży Pożarnej. Instalacje takie umożliwiają bardzo wczesne wykrycie pożaru – bez udziału człowieka – i automatyczne przekazanie sygnału do stowiska kierownictwa PSP. Komendy PSP uznały za szczególnie uzasadnione wyposażenie we wspomniane instalacje 1 241 obiektów, spośród 2 200 wskazanych przez Generalnego Konserwatora Zabytków. Po zebraniu szczegółowych danych dotyczących tych obiektów, okazało się, że kryteria, na podstawie których dokonywano kwalifikacji w poszczególnych województwach, dość znacznie różniły się. Ponieważ wpisanie konkretnego obiektu na listę obiektów objętych obowiązkiem wyposażenia w instalację sygnalizacyjno-alarmową jest związane z określonym przymusem prawnym, różnice te musiały zostać zlikwidowane.

Jak stwierdziło Biuro Rozpoznawania Zagrożeń Komendy Głównej PSP, nie dla wszystkich obiektów o dużej wartości zabytkowej instalacja sygnalizacyjno-alarmowa jest konieczna, np. dla obiektów o konstrukcji niepalnej i niewielkim obciążeniu ogniowym, zwłaszcza jednopiętrowych o dużej kubaturze – co występuje w większości kościołów. W bardzo wielu innych obiektach instalacja taka nie może spełniać prawidłowo swej roli – uratowania obiektu przed zniszczeniem poprzez umożliwienie szybkiego przystąpienia do prowadzenia skutecznej akcji gaśniczej. Dotyczy to m.in. obiektów drewnianych, znacznie oddalonych od jednostek ratowniczo-gaśniczych PSP. Są również obiekty, zwłaszcza niewielkie, których unikalna wartość wskazuje na konieczność zastosowania stałego urządzenia gaśniczego i które w razie wystąpienia pożaru byłoby zdolne do jego samoczynnego ugaszenia.



Nie można przy tym abstrahować od czynników ekonomiczno-organizacyjnych. Możliwość założenia instalacji sygnalizacyjno-alarmowej w wytypowanym obiekcie powinna być realna. Trudno wyobrazić sobie wyposażenie w kosztowną instalację np. obiektu o nieregulowanej sytuacji własnościowej, małego muzeum nie wydzielonego pożarowo z dużego budynku, obiektu w bardzo złym stanie technicznym, wymagającego uprzednio remontu albo przebudowy, względnie obiektu o szczególnie niesprzyjających dla tego typu instalacji warunkach w pomieszczeniach. Należy również wziąć pod uwagę możliwość uzupełniania listy obiektów w kolejnych latach, jeżeli pojawią się czynniki sprzyjające założeniu w nich instalacji.

W oparciu o powyższe rozumowanie, za czynniki uzasadniające wstępne zakwalifikowanie muzeów i zabytków budowlanych do grupy obiektów objętych obowiązkiem wyposażenia w instalację sygnalizacyjno-alarmową uznano:

- bardzo dużą wartość zabytkową obiektu lub jego wyposażenia,
- występowanie zagrożenia życia ludzi w obiekcie,
- duże prawdopodobieństwo powstania pożaru,
- możliwość bardzo znacznego rozprzestrzenienia się pożaru w razie nieprowadzenia skutecznej akcji gaśniczej,
- dużą faktyczną możliwość założenia omawianej instalacji i jej wysoką skuteczność w rozpatrywanym obiekcie.

Za czynniki stanowiące przeciwskazania uznano z kolei:

- niepalną konstrukcję obiektu, niewielkie obciążenie ogniowe oraz rozkład przestrzenny obiektu i jego wyposażenie uniemożliwiające roz-

przestrzenienie się ognia, ● czas dojazdu wyposażonej w samochód bojowy jednostki PSP lub Ochotniczej Straży Pożarnej z selektywnym wywołaniem, do obiektu o konstrukcji palnej, przekraczający 10 minut, ● uniemożliwienie stosowania instalacji bez uprzedniego remontu albo przebudowy obiektu, ze względu na jego zły stan techniczny, ● zajmowanie przez chroniony obiekt jedynie części strefy pożarowej, przy braku możliwości – z przyczyn organizacyjnych – założenia instalacji w całej strefie, ● niesprzyjające prawidłowemu działaniu instalacji warunki klimatyczne w obiekcie, ● możliwość wydatkowania środków przeznaczonych na instalację sygnalizacyjno-alarmową w sposób służący bardziej efektywnemu zabezpieczeniu przeciwpożarowemu obiektu, ● nieregulowaną sytuację własnościową obiektu.

Posługując się przedstawionymi kryteriami, komendy wojewódzkie PSP skorygowały wcześniej sporządzone wykazy obiektów. Ostatecznie przewidziano objęcie obowiązkiem wyposażenia w instalację sygnalizacyjno-alarmową 738 obiektów. Lista ich została w listopadzie ub. roku podpisana przez Komendanta Głównego Państwowej Straży Pożarnej i Generalnego Konserwatora Zabytków. Obejmuje ona 328 muzeów, 258 obiektów kultu religijnego, 73 zamki i pałace oraz 79 innych obiektów.

W I kw. br. komendanci rejonowi PSP skierowali do właścicieli i zarządców obiektów znajdujących się na liście odpowiednie wystąpienia informacyjne, zawierające jednocześnie deklarację pomocy w realizacji obowiązku. Wyposażenie kilkuset wymienionych obiektów budowlanych w nowoczesne instalacje sygnalizacyjno-alarmowe przyczyni się do zdecydowanej poprawy ich zabezpieczenia przed pożarem – największym wrogiem zabytków.

Bryg. dr inż. Dariusz Ratajczak
Dyrektor Biura Rozpoznawania
Zagrożeń Komendy Głównej
Państwowej Straży Pożarnej

Szczęśliwie ocalony

Wiele wspaniałych zabytków leży na uboczu, z dala od głównych szlaków turystycznych. Wiedzą o nich głównie specjaliści, mają swoje miejsca w podręcznikach historii sztuki i architektury. Dla turystów, o ile już do nich zawitają, stanowią źródło niezapomnianych wrażeń i przeżyć. Do takich obiektów bez wątpienia można zaliczyć zabytkowy kościół w Kłępsku (woj. zielonogórskie). Od ponad 500 lat kościół cieszy oczy mieszkańców i podróżnych. Zbudowany na potrzeby Kościoła rzymskokatolickiego, od roku 1576, po przejściu mieszkańców Kłępska na protestantyzm, jego wystrój stopniowo się zmieniał, adaptując do potrzeb religii. Przez blisko 400 lat służył społeczności protestanckiej (do roku 1946). Od tego czasu służy ponownie katolikom. Jest jednym z niewielu obiektów, który zachował swoje pierwotne wyposażenie. Trudno byłoby znaleźć w nim miejsca pozbawione malowideł. Pokrywają one ściany, sklepienie, ławki w prezbiterium i balkony. Na balkonach znajdują się herby fundatorów. Wnętrze ma charakter gotycko-renesansowy. Polichromia zdobiąca kościół przedstawia sceny ze Starego i Nowego Testamentu. Nawet zdaniem specjalistów trudno jest znaleźć obiekt z tak bogatym w malowidła, rzeźbę, ornamenty rzeźbione i malowane, kompletnym wystrojem wnętrza. W ołtarzu znajduje się gotycki tryptyk pochodzący z 1400 roku, przedstawiający Matkę Boską z Dzieciątkiem w otoczeniu świętych. Z innych ciekawostek i osobliwości w kościółku w Kłępsku znajduje się rzeźbiona postać Marcina Lutera, przy wejściu na ambonę, oraz płyta nagrobna z postacią rycerza z 1591 r. Od kilku lat trwa współpraca proboszcza ks. Olgierda Banasia z Wydziałem Konserwacji Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. W jej wyniku wspaniałe wnętrza kościółka w Kłępsku odżyły nowym blaskiem. Pod okiem doświadczonych konserwatorów, pracowników na-

ukowych uniwersytetu, studenci przywracają świetność wnętrzą. Zabytki nie są jednak bezpieczne. Z roku na rok systematycznie zmniejsza się liczba drewnianych obiektów sakralnych. Opisy zabytku i jego wyposażenia zbliżone do wyżej przedstawionego coraz częściej dotyczą zabytków, które pozostają już tylko na kartach ksiąg. Wspaniałe zabytki, które przetrwały setki lat znikają bezpowrotnie w płomieniach. Ogień jest bezwzględny i niszczy wszystko. Co roku około 10 obiektów w mniejszym lub większym stopniu ulega zniszczeniu. W wielu przypadkach ze wspaniałych zabytków drewnianego budownictwa sakralnego pozostaje jedynie tawa fundamentowa. Kościoły w Łękawicy, Niedźwiedziu, Międzyrzeczu Górnym, Łączy, Motyczu, cerkwie w Grabarce, Żałuzi, Czyżach to tylko przykłady bardzo długiej czarnej listy strat. W 1991 r. telewizja katowicka nakręciła wspaniały film dokumentalny o kościele pw. św. Marcina w Międzyrzeczu Górnym. W ostatniej sekwencji filmu zapraszano do odwiedzenia kościoła „pełnego skarbów”. Dwa lata później chętni zobaczenia wspaniałego zabytku mogli oglądać jedynie miejsce po nim. Kościół wraz z wyposażeniem spłonął doszczętnie.

Jest paradoksem, że zabytki, które setki lat przetrwały wewnętrzne konflikty, obce najazdy, dwie wojny światowe, giną w okresie, w którym powinny być najbardziej bezpieczne. Ponad 50% wszystkich przypadków pożaru to podpalenia! Jest to zjawisko niezwykle groźne, a przyczyny nie są do końca znane. Wady instalacji elektrycznej, odgromowej, nieumyślne zaproszenia ognia to pozostałe, najczęściej spotykane przyczyny pożarów obiektów sakralnych. Nie są to zjawiska przypisane wyłącznie Polsce. W Norwegii z ponad 1000 drewnianych obiektów sakralnych ocalało zaledwie 28 najstarszych kościołów z XIII i XIV wieku.

Kościół w Kłępsku oparł się temu najgroźniejszemu z żywiołów, chociaż zagrożenie go nie ominęło. To, że kościół nie podzielił losu wielu innych wspaniałych zabytków, zawdzięcza przeczności, wytrwałości i konsekwencji działania

ks. Olgierda Banasia, który potrafił swoją pasją zachowania zabytku porwać wiele osób i instytucji. Potencjalne zagrożenie zaczęło niwelować w 1993 r., kiedy podjęto prace nad impregnacją ogniochronną drewnianych konstrukcji poddasza i wieży kościelnej. W dwa lata później dokonano dodatkowej impregnacji miejsc łatwo dostępnych dla potencjalnych podpalaczy: drzwi, okna, podłogi, schody, wewnętrzne i zewnętrzne ściany kościoła i wieży. Impregnujące środki ogniochronne powodują, że zabezpieczany nimi materiał osiąga stopień trudnopalności lub staje się niepalnym. Rozwój pożaru materiałów zaimpregnowanych ogniochronnie jest znacznie powolniejszy niż w przypadku braku takiego zabezpieczenia. Kolejnym krokiem było zainstalowanie w 1995 r. systemu wczesnego wykrywania pożaru. Instalacja objęła cały kościół oraz przylegającą do niego wieżę. Centrala systemu została wyposażona w przystawkę przekazującą sygnał alarmowy do oddalonej o 8 km od Kłępska jednostki Państwowej Straży Pożarnej w Sulechowie. 15 września 1996 r. wszystkie przedsięwzięte wcześniej działania zostały sprawdzone w sposób najbardziej bezwzględny, jaki można

sobie wyobrazić. W nocy do wieży dokonano włamania i rozpalono w jej wnętrzu ognisko. W ciągu kilku minut system wykrył pożar i przesłał alarm do straży pożarnej. Straż otrzymała sygnał o godzinie 0.30 i w ciągu 10 minut przybyła na miejsce. Sprawna akcja uratowała kościół. Nie byłoby to jednak możliwe, gdyby nie wcześniejsze działania związane z impregnacją ogniochronną i instalacją systemu wykrywczego. Tak niewiele brakowało, by kolejny zabytek wpisał się na czarną listę strat kultury polskiej. Wszelkiego rodzaju zabezpieczenia mają to do siebie, że trudno jest powiedzieć, w którym momencie mogą okazać się przydatne. Dotyczy to głównie zagrożenia przed pożarem i przestępczością. Są to zwykle mniej lub bardziej kosztowne inwestycje i wiele osób zastanawia się nad ich celowością, skoro mogą okazać się one niepotrzebne. Rzeczywiście, mogą upłynąć długie lata, zanim przydatność zabezpieczeń zostanie potwierdzona. Należy pamiętać jednak o jednym: zabytek bez właściwych zabezpieczeń nie ma większych szans na przetrwanie rzeczywistego zagrożenia – pożaru. Jeżeli nie chcemy dopisywać kolejnych obiektów do listy strat, to działania wszystkich opiekunów zabytków powinny kierować się w stronę, którą wyznacza przykład zabytkowego kościoła w Kłępsku.

Piotr Ogrodzki



W roku 1996 z funduszy Biura Pełnomocnika Rządu ds. Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą oraz Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” przeprowadzono konserwację 12 dewocyjnych obrazów (niezwykle interesujących pod względem ikonograficznym - wg prof. Ryszarda Brykowskiego) z ufundowanego w 1634 r. przez Aleksandrę z Sobieskich i Krzysztofa Wiesiołowskiego kościoła i klasztoru dawniej s.s. Brygidek, obecnie s.s. Nazaretanek w Grodnie. Jest to jeden z przykładów realizacji uchwały Zjazdu Polonii Świata z sierpnia 1992 r. dotyczącej „ratowania polskich dóbr kultury, zabytków i pamiątek historycznych znajdujących się poza krajem”. Obrazy zostały odnalezione i zinwentaryzowane przez studentów historii sztuki Uniwersytetu Warszawskiego pracujących pod kierownictwem dr Marii Kałamajskiej-Saeed z Instytutu Sztuki PAN. Ekspertyzy konserwatorskiej i wyboru płócien do odrestaurowania dokonała Izabela Malczewska, kierownik Pracowni Malarstwa PKZ. Na prośbę Sióstr Nazaretanek, po uprzednim uzyskaniu przez prof. Tadeusza Polaka zgody odpowiednich władz białoruskich, w grudniu 1995 r. obrazy zostały przewiezione do Polski. Podczas warunkowej odprawy celnej ustalono termin ich powrotu na 21 października 1996 r.

Wobec tak krótkiego terminu na dokonanie renowacji, powierzono to zadanie doświadczonym konserwatorom warszawskiego PKZ. Aby mieć wobrażenie o trudności zadania, należy uświadomić sobie katastrofalny stan w jakim obrazy się znajdowały. Przechowywane w świątyni zamienionej na magazyn szpitala psychiatrycznego, całkowicie zdewastowanej (zupełnie zniszczone barokowe wyposażenie - ołtarze, ambona, stalle, balkony chóru), wyglądały według opisu pani Izabeli Malczewskiej następująco: „...bardzo zniszczone, brudne, dziurawe. Miały popodklejane łaty, odwrocioa pokryte pleśnią, werniksy rozłożone i pociemniałe. Warstwa malarska osypywała się, na licach występowały liczne zacieki. Tematy obrazów były mało czytelne, a napisy w dużej części wykruszone. Zetłate płótna były pozawijane bądź poprzycinane na brzegach celem dopasowania ich do wtórnych, pozbawionych faz krosien”.

Dla każdego obrazu ułożono odrębny program konserwacji, następnie wykonano wszelkie niezbędne specjalistyczne prace i w końcu oprawiono na koszt Generalnego Konserwatora w Polsce. Całość prac została udokumentowana fotografiami i zapisem w dzienniku.

Obrazy z Grodna

Odrestaurowane obrazy były pod względem artystycznym raczej przeciętne, co jednak nie umniejsza (wg dr Marii Kałamajskiej-Saeed) ich wartości. Dr Kałamajska pisze: „Niedostatki formalne zostały z nadkładem zrekompen-sowane przez walory treściowe, przekazane poprzez interesujące rozwiązania ikonograficzne. Ten aspekt stanowi o historycznej i poznawczej wartości zespołu, który pozostawał jak dotąd nieznany - z jednym wyjątkiem, jakim jest «Taniec śmierci» szczegółowo omówiony w 1924 r. przez J. Jodowskiego. Wśród kilku znanych przedstawień tego tematu grodzieński obraz wyróżnia się zabawnie dosadnym zobrazowaniem grzechu zachłanności, specyficzna jest zarówno polszczyzna, jak i nieporadna pisownia wierszowanych tekstów, towarzyszących poszczególnym scenkom. W przedstawieniu Chrystusa dźwigającego krzyż obciążony grzechami ludzi wyższego stanu na drugim planie widnieje postać wiszącego na drzewie Judasza, swoiste memento dla duchowieństwa: przypominając zdradę jednego z uczniów, stanowi aluzję do sług Chrystusowych, którzy niegodnymi uczynkami zdradzają swoje posłannictwo. Równie «wewnętrznie zakonny» (obrazy przeznaczone były do urzędowania pomieszczeń w obrębie klauzury) charakter ma obraz «Drzewa genealogicznego zakonu Św. Brygidy» - założycielka zgromadzenia przedstawiona została w sposób nawiązujący do «Drzewa Jessego». Święta Brygida pojawia się też w «Opłakiwaniu», ukazana wśród niewiast towarzyszących Bolesnej Matce Boskiej. Symboliczne przedstawienie zakonniczki jako Oblubienicy Chrystusowej odnajdujemy w osobie strojnej damy stojącej u stóp krzyża i ofiarowującej płonące serce Chrystusowi, ku której Ukrzyżowany zwraca się słowami Oblubienica z «Pieśni nad pieśniami». Idee Wcieleń ukazał autor «Zwiastowania» poprzez umieszczenie w górnej strefie kompozycji małej figurki Jezusa jako niemowlęcia w powijakach”. Z względu na walory plastyczne dr Kałamajska wyróżnia „Ukrzyżowanie”, „Matkę Boską z Dzieciątkiem” i „Ecce Homo”. Cały zespół powstał w XVIII w. i jest dziełem miejscowych malarzy. Przywrócone do dawnego wyglądu obrazy powróciły do Grodna 15 października 1996 r.

Jacek Miler





Kradzież z Auli Leopoldyńskiej

Żłodzieje najwyraźniej upodobili sobie Uniwersytet Wrocławski. Dotychczas najbardziej zagrożony był księgozbiór zbiorów specjalnych Biblioteki Uniwersyteckiej. W 1984 r. goszczący we Wrocławiu prof. Owen Gingerich z Uniwersytetu Harvarda w Cambridge złożył zamówienie na książkę Joachima Retyka, ucznia Mikołaja Kopernika wydaną w 1540 roku. W magazynie jednak książki nie było. Po sprawdzeniu magazynów okazało się, że brakuje jeszcze dwu innych XVI-wiecznych ksiąg. Skradzione w niewyjaśnionych okolicznościach książki krążyły po antykwiariatach świata do co najmniej roku 1982.

Kolejnej kradzieży dokonano w 1985 roku z Oddziału Zbiorów Kartograficznych Biblioteki. Najcenniejszy skradziony atlas został sprzedany za 1400 marek, resztę map wraz z torbą złodzieje wrzucili do Odry. Rok później włamano się do Zakładu Kartografii w gmachu głównym Uniwersytetu Wrocławskiego. Skradziono osiem niezwykle cennych atlasów, w tym wydany w 1603 r. „Theatrum orbis terrarum Abrahami Ortelii”. W 1989 r. Biblioteka Uniwersytecka została zawiadomiona, że na aukcji w Berlinie Zachodnim wystawionych zostało



W poprzednich numerach „Cenne, bezcenne, utracone” przedstawiliśmy dwie bazy danych związanych z poszukiwaniem skradzionych i zaginionych dzieł sztuki na międzynarodowych rynkach handlu antykwarecznego: miesięcznik Międzynarodowej Fundacji ds. Poszukiwania Dzieł Sztuki (*International Foundation for Art. Research*) IFAR Report oraz Rejestr Zaginionych Dzieł Sztuki (*Art Loss Register*). Nie wyczerpują one możliwości międzynarodowego poszukiwania utraconych dzieł sztuki.

Działania poszukiwawcze prowadzi aktywnie również Międzynarodowa Organizacja Policji Kryminalnej, częściej znana pod skróconą nazwą **INTERPOL**. Jak zapewne większość wie, **INTERPOL** nie jest policją międzynarodową w ścisłym tego słowa znaczeniu. Początki organizacji sięgają 1923 r. Pierwszą siedzibą był Wiedeń. Obecnie siedziba sekretariatu mieści się w Lyonie. Organizacja zrzesza przedstawicieli policji ze 174 krajów. Polska była jednym z założycieli **INTERPOL**, ale po II wojnie światowej wystąpiła ze struktur organizacyjnych. Dopiero w 1990 r. staliśmy się ponownie pełnoprawnym członkiem. **INTERPOL** działa poprzez biura krajowe, które opierają się na strukturach policyjnych poszczególnych państw członkowskich. W Polsce jest to Krajowe Biuro Interpol przy Komendzie Głównej Policji w Warszawie. Szczególnym zainteresowaniem **INTERPOL** obejmował przestępczość i przestępców międzynarodowych, których działania wykraczały poza granice jednego państwa. Ściganiu takich ludzi i zwalczaniu nastrożniejszych form przestępczości służy cała struktura organizacyjna. Jednym z problemów, którymi zajmuje się **INTERPOL** jest zwalczanie nielegalnego obrotu skradzionymi dziełami sztuki. W siedzibie w Lyonie znajduje się własna baza danych o najbardziej poszukiwanych dziełach sztuki. Informacje do niej przesyłane są przez poszczególne biura krajowe. W latach 1988 - 90 kontakty z Interpolem utrzymywał ówczesny Ośrodek Ochrony Obiektów Muzealnych (obecna nazwa Ośrodek Ochrony i Konserwacji Zabytków), przesyłając systematycznie informacje o największych kradzieżach. ■



37 stron rękopiśmiennych z notatnika Gotthold Lessinga. Kiedy i w jakich okolicznościach zniknęły z biblioteki do końca nie wiadomo. W nocy z 4/5 czerwca 1997 r. złodzieje zaatakowali najbardziej reprezentacyjne wnętrza Uniwersytetu – Aulę Leopoldyńską. Jest to jedyna w całości zachowana zabytkowa sala uniwersytecka. Niezwykłe wrażenie jakie wywiera na każdym zwiedzającym jest spowodowane kompletnym, pełnym harmonii wystrojem. Wspaniałe freski, rzeźby, obrazy, dzieła sztuki snycerskiej tworzą niezwykle i unikalny klimat. Na filarach międzyokiennych umieszczono w bogato zdobionych ramach portrety osób zasłużonych dla Uniwersytetu. Właśnie te obrazy padły łupem włamywaczy. Z ram wycięto osiem obrazów XVIII-wiecznych, przedstawiających Fryderyka II Wielkiego, cesarza Ferdynanda I, rektora Franciszka Wenzla, Papieża Urbana, hrabiego Karola Hoyma, cesarza Ferdynanda III, hrabiego Jana Henryka Kazimierza Carnera i Franciszka Karola Lotaryńskiego. Trudno szacować wartość poszczególnych obrazów. Notatki prasowe, które ukazały się po kradzieży były pełne sprzeczności – „We Wrocławiu zniknęły obrazy warte „miliardy” – Życie Warszawy 7/8.06.1997 r.

W innych bagatelizowano wartość materialną „podkreślając”, że nikt nie będzie chciał kupić tak znanych obrazów.

Los obrazów pozostaje wielką niewiadomą. W równym stopniu mogą się znajdować w kraju jak i za granicą. Charakter obrazów wskazuje, że należy poważnie rozpatrywać możliwość pojawienia się ich za granicą. W ich poszukiwaniach oprócz Interpolu wezmą na pewno udział także organizacje międzynarodowe, jak Art Loss Register czy International Foundation for Art Research. Łatwość z jaką złodzieje dostali się do Auli, a następnie opuścili ją z obrazami daje dużo do myślenia nad systemem zabezpieczenia Uniwersytetu, a raczej nad jego brakiem.

Ochrona techniczna przed przestępczością czy pożarem jest kosztowna, to fakt. Jednak działania rozłożone na kilka lat pozwalają zoptymalizować nakłady. W znacznej części artykułów podkreślano bezprzekładny wandalizm i szok jaki wywołało to zdarzenie wśród mieszkańców Wrocławia. Czy jednak naprawdę należy się dziwić złodziejom, którzy okradli „perłę” Uniwersytetu Wrocławskiego, skoro statystycznie w ciągu jednej doby okradła się ponad 4 obiekty sakralne. Smutne to, ale żadne „świętości” nie są naprawdę bezpieczne.

23

Summary

page 3

Material evidence of Poland's culture. (Prof. Tadeusz Polak)

page 4 - 7

Coffins of Saint Adalbert

St. Adalbert's cult, who was martyred in 997, belongs to the oldest in the history of Poland. Unfortunately, his coffins were being stolen during centuries and later refunded. The article presents history of St. Adalbert coffins.

Theft of the full-plastic figure of the patron of Poland - Saint Adalbert from the Primate Archdiocese Basilica on Gniezno in 1986

The article presents the story of the utmost theft and desecration of the piece of art in the history of post-war Poland.

Reconstruction of Reliquary

The article presents sad history of devastation of Poland's pieces of art, including the story of Saint Adalbert's coffin.

page 8

The most beautiful Polish mace, which is a high ranking army sign, closely related with the history of Poland. The mace has its roots in the eldest weapon which soon became a symbol of power in Poland. (Zdzisław Zygułski, Jr.)

page 15

Thefts of the pieces of art in the world scale

The article presents the scandalous theft at the National Gallery in Oslo, where the national sanctity „Scream” was stolen.

page 16

Unknown heraldic collections and their elaboration

presents heraldic collections from the Western parts of Poland including the collection of 170 seals and heralding paintings that are being kept at the Institute of History of Jagiellonian University. (Wojciech Krawczuk)

page 18 - 19

Luckily saved

The article stresses that many Poland's monuments stand aside, far from the main tourist routes. Those monuments are not unfortunately safe. The author stresses that many monuments went through hundreds years of history are dying now when they ought to be the most secure.

page 20

Paintings from Grodno

presents history of the 12 extremely interesting religious painting from the present Nazareth nunnery in Grodno, including the „Dance of Death”.

page 22

Thefts from the Leopoldynian Assembly Hall of the Wrocław University.

page 23

Interpol

Short history of Interpol. Author reminds that Poland was one of the Interpol founders, yet left its organisational structures after the II WW. Only in 1990 Poland became its member with full rights.

page 27

The Plenipotentiary Bureau

The subject of interest are the monuments discovered out of the eastern border of Poland, of which majority occurs on the territories of Lithuania, Belarus and Ukraine at the present.

22 LATA DOŚWIADCZEŃ
NASZEJ KADRY W OCHRONIE
ŻYCIA I MIENIA



TELETEST[®] Sp. z o.o.

ul. Fabryczna 3
85-741 Bydgoszcz

fax./tel. (052) 42 78 33
tel. (052) 42 83 96

PROJEKTOWANIE, DOSTAWA, MONTAŻ, URUCHOMIENIE I KONSERWACJA SYSTEMÓW

OFERUJEMY:

- Systemy automatycznej sygnalizacji pożarowej produkcji krajowej oraz z importu
- stałe urządzenia gaśnicze na gazy obojętne, CO₂, wodne, itp.
- systemy alarmowe włamania i napadu oraz TV użytkowej
- instalacje teletechniczne, takie jak domofonowe, telefoniczne, kontroli dostępu itp.
- klapy dymowe oraz drzwi p.poż ze sterowaniem

CHRONIMY:

- wszystkie oddziały Muzeum Narodowego w Krakowie
- Pałac Belwederski w Warszawie
- Galerię im. Jana Pawła II (Zbiory Porczyńskich) w Warszawie
- Zamek w Wiśniczu Nowym
- obiekty sakralne
- Biblię Guttenberga w Muzeum Diecezjalnym w Pelplinie
- oraz inne obiekty zgodnie z listą referencyjną

WYKONUJEMY:

- opinie i ekspertyzy w zakresie systemów automatycznej sygnalizacji pożarowej i włamaniowej
- projekty techniczne
- instalacje przewodowe, wewnętrzne
- zewnętrzne sieci kablowe
- dostawę, montaż i uruchomienie urządzeń
- w pełnym zakresie serwis gwarancyjny i pogwarancyjny
- pomiary elektryczne instalacji
- pomiary radiologiczne szczelności źródeł promieniotwórczych, skażeń itp.

NA WYKONANE PRACE UDZIELAMY 36-MIESIĘCZNEJ GWARANCJI



Od ponad 50 lat Cerberus zajmuje się systemami technicznej ochrony mienia. Oferujemy kompleksowe systemy bezpieczeństwa:

- wykrywanie i sygnalizacja pożaru
 - automatyczne gaszenie
- sygnalizacja włamania i napadu
 - kontrola dostępu
- nadzór telewizyjny (CCTV)
- systemy integrujące DMS



Systemy Cerberus chronią ludzkie życie i mienie



POLON-ALFA

Zakład Urządzeń Dozymetrycznych POLON-ALFA Sp. z o.o., 85-861 Bydgoszcz, ul. Glinki 155
Dz. Marketingu tel. (0-52) 639 261, Dz. Handlowy tel. (0-52) 639 511, fax (0-52) 639 204

PEŁNY ASORTYMENT

urządzeń sygnalizacji pożarowej.

SYSTEMY adresowalne:

TELSAP 2100, ALFA 3800, CSP-35A;

konwencjonalne: CSP-35, CSP-36.



Działalność Biura Pełnomocnika Rządu ds. Polskiego Dziedzictwa Kultu-ralnego za Granicą

Przedmiotem zainteresowania działu wschodniego są zabytki znajdujące się za wschodnią granicą Polski. Większość z nich znajduje się obecnie na terenie Litwy, Białorusi i Ukrainy. Prowadzone prace mają na celu zlokalizowanie i zinventaryzowanie zabytków kultury polskiej i z Polską związa-nych. Zbieranie informacji ma cha-rakter wielotorowy, z wykorzysta-niem wszystkich możliwych źró-deł. Są to między innymi: ● kwe-rendy archiwalne, biblioteczne i ikonograficzne, ● prace inwenta-ryzacyjne w terenie, ● materiały pozyskiwane dzięki współpracy z osobami prywatnymi i instytucja-mi w kraju i za granicą.

Materiały uzyskujemy w postaci kart inwentaryzacyjnych, zdjęć, wykazów i opracowań. Wpisywa-nie danych do komputera, doty-czących architektury i zabytków ruchomych, umożliwiają specjalne przygotowane programy. Są one ze sobą zsynchronizowane, dzięki czemu możliwe jest przeglądanie kart poszczególnych obiektów wraz z wyposażeniem.

Dział wschodni współpracuje mię-dzy innymi: z Instytutem Sztuki PAN, Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska”, Ośrodkiem Ochrony i Kon-serwacji Zabytków, Ośrodkiem Ochrony Zabytkowego Krajobrazu, Kołem Naukowym Studentów Historii Sztuki Uniwersytetu War-szawskiego, Kołem Naukowym Studentów Historii Sztuki Uniwer-sytetu Jagiellońskiego, Politechniką Świętokrzyską, Światowym Związ-kiem Żołnierzy Armii Krajowej.

Realizację wielu zadań Pełnomoc-nika Rządu ds. Dziedzictwa Kultural-nego za Granicą umożliwia współ-praca z Ministerstwem Spraw Zagranicznych, a zwłaszcza z pla-cówkami dyplomatycznymi w Wil-nie, Mińsku, Kijowie i we Lwowie. Biuro Pełnomocnika Rządu dofi-nansowuje lub finansuje w całości prace inwentaryzacyjne zabytków prowadzone przez studentów. Inwentaryzację zabytków na Litwie i Białorusi prowadzi Sekcja Wscho-dnia Koła Naukowego Studentów Historii Sztuki Uniwersytetu War-szawskiego. Opiekunem nauko-wym jest dr Maria Kałamajska-Saeed z Instytutu Sztuki PAN. Oprócz prac w terenie wykony-wane są również kwerendy archi-

walne. Niebawem prace te za-owocują i tomem dotyczącym ko-ściołów i klasztorów w Grodnie.

Na Ukrainie inwentaryzacją zabyt-ków sztuki sakralnej zajmuje się Koło Naukowe Studentów Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskie-go. Materiały z prowadzonych prac są publikowane w serii „Materiały do dziejów sztuki sakralnej”. Do tej pory wydano 4 tomy, następne są w przygotowaniu. Opiekunem na-ukowym całego przedsięwzięcia jest prof. Jan Ostrowski. Prowa-dzona jest również inwentaryzacja cmentarzy. W latach 1994-1995 studenci Politechniki Świętokrzy-skiej zinventaryzowali cmentarz w Żytomierzu. W 1996 r. ukończy-li I etap inwentaryzacji cmentarza Bajkowego w Kijowie. Zakończe-nie prac przewidziane jest w roku bieżącym. Prace koordynuje Ośro-dek Ochrony Zabytkowego Krajo-brazu. Ośrodek ds. Polskiego Dzie-dzictwa Kulturowego poza Grani-cami Kraju Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” do tej pory zinventaryzował cmentarze w Kołomyi i Drohobyczu (katalogi cmentarzy w przygotowaniu).

Dofinansowywane są również prace konserwatorsko-budowlane w niektórych obiektach zabytko-wych. Należą do nich między inny-mi: kościół NMP w Moskwie, św. Katarzyny w Petersburgu, katedra we Lwowie, kościół pw. św. Waw-rzyńca w Żółtkwi (dawna kolegiata), kolegiata radziwiłłowska w Olyce, kościół o.o. Karmelitów w Berdy-czowie, czy też prace zabezpiecza-jące ruin zamku w Nowogródku.

Prowadzone są również prace konserwatorskie nagrobków Żół-kiewskich i Sobieskich w kościele pw. św. Wawrzyńca w Żółtkwi. Wykonują je studenci Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie pod kierownictwem naukowym dr. Janusza Smazy.

Z innych inicjatyw finansowanych przez Biuro Pełnomocnika Rządu warto wspomnieć o działalności Akademii Nieświeskiej, mającej charakter studiów podyplomow-ych. Stroną organizacyjną i me-rytoryczną przedsięwzięcia zajmu-je się Ośrodek Ochrony Zabytko-wego Krajobrazu. Biorą w niej udział obywatele Litwy, Białorusi i Ukrainy. W latach poprzednich zajęcia dotyczyły problematyki związanej z ochroną parków i cmentarzy. W tym roku Akademia jest organizowana po raz trzeci.

Porozumienia i dokumenty podpi-sane przez Pełnomocnika Rządu ds. Polskiego Dziedzictwa Kultu-ralnego za Granicą.

● 18.05.1994 r. podpisano poro-zumienie o współpracy w dziedzi-nie ujawniania i zwrotu dóbr kultu-ry przemieszczonych na obszar drugiego państwa pomiędzy Pełno-mocnikiem Rządu Rzeczypospoli-tej Polskiej do Spraw Dziedzictwa za Granicą a Pełnomocnikiem Rzą-du Federacji Rosyjskiej w Rzeczy-pospolitej Polskiej ds. Dziedzictwa Kulturalno-Historycznego, człon-kiem Państwowej Komisji ds. Re-stytucji Dóbr Kultury, na podstawie którego pracują komisje eksper-tów.

● Zgodnie z „Deklaracją o współ-pracy kulturalnej, naukowej i edu-kacyjnej”, podpisaną w Mińsku w listopadzie 1992 r. powołana została Komisja Konsultacyjna Pol-sko-Białoruska ds. Dziedzictwa Kulturalnego.

● 25 marca 1995 r. zostało podpi-sane Porozumienie między Rzą-dem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Republiki Białorusi o współpracy w dziedzinie ochrony środowiska kulturalnego.

● 25 listopada 1995 r. podpisany został „Protokół o współpracy mię-dzy Ministerstwem Kultury i Sztuki Rzeczypospolitej Polskiej a Mini-sterstwem Kultury i Sztuki Ukrainy na lata 1996-1997”. Na podsta-wie Protokołu została powołana Komisja Polsko-Ukraińska ds. ochrony dziedzictwa kulturalnego.

● 25 czerwca 1996 r. zostało pod-pisane „Porozumienie między Rzą-dem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Ukrainy o współpracy w dziedzinie ochrony i zwrotu dóbr kultury utraconych i bezprawnie przemieszczonych podczas II woj-ny światowej”. Na podstawie Poro-zumienia została w grudniu 1996 r. powołana Międzyrządowa Komisja Polsko-Ukraińska, której przewo-dniczą Pełnomocnicy Rządów oby-dwu państw.

● Przewidziane jest również podpi-sanie stosownego porozumienia między Pełnomocnikami Rządów Polski i Litwy.



czytelnia
sztuki

Ośrodek Ochrony i Konser-wacji Zabytków jest jed-ną ze specjalistycznych jednostek ochrony dóbr kultury, powołaną przez Ministra Kultury i Sztuki i wpisaną do rejestru Na-rodowych Instytucji Kul-tury.

Działamy już 10 lat. Do końca 1995 r. do podsta-wowych zadań Ośrodka na-leżało niesienie pomocy różnym jednostkom w za-kresie ich ochrony i za-bezpieczenia przed prze-stępczością i pożarem.

Po reorganizacji w 1996 r. i rozszerzeniu zadań o nurt konserwatorski jako jedyna instytucja w kraju prowadzimy cen-tralny katalog skradzio-nych i zaginionych dóbr kultury. Z naszej bazy da-nych korzystają policja i urzędy celne.

Jednym z naszych zadań statutowych jest pomoc muzeom, obiektom sakral-nym, bibliotekom (oddzia-ły starodruków) w ich za-bezpieczeniu przed prze-stępczością, a w przypad-ku kradzieży pomoc w po-szukiwaniach utraconych dóbr. W tym zakresie ści-sle współpracujemy z wie-loma instytucjami w kra-ju i poza jego granicami.



Nasz adres:

Ośrodek Ochrony i Konser-wacji Zabytków
„Cenne, bezcenne, utracone”
00-461 Warszawa,
Al. Ujazdowskie 6
tel./fax 621 04 45, 628 22 85
email:
oockz@unicom.uni.com



de
sa

Dzieła Sztuki i Antyki

*Najstarsza firma antykwaryczna w Polsce powołana
przez Ministra Kultury i Sztuki w 1950 r.
Po przekształceniach „Desa Warszawska”
jest własnością Gminy Warszawa Śródmieście.
„Desa Warszawska” to dobra tradycja, wypracowane latami kontakty
z klientami, najlepsza fachowość na rynku dzieł sztuki, stabilna
i wykwalifikowana w zawodzie antykwariusza załoga.
Od początku istnienia salony firmy mieszczą się w centralnych punktach
Warszawy.*

*Marszałkowska 34/50, tel. 628 77 05
Nowy Świat 51, tel. 827 47 60
Nowy Świat 48, tel. 826 44 66
Rynek Starego Miasta 4/6, tel. 831 16 81
Koszykowa 62, tel. 621 96 56*